

NADESŁANE.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

Dr GAIK

Specjalista chorób wewnętrznych i nerwowych
długoletni kierownik, lekarz zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, osiadł w Krakowie i ordynuje od 8—5. Plac Maryacki 7, (przy koście św. Barbary).

Dr. Leopold Bader

adwokat i obrońca wojskowy,
urzęduje od 8—1 przed i od 3—6 po poł.
w Krakowie, pl. Dominikański L. 2.

Sporządzenia wykazów

świadczących wojennych oraz spisów szkół wojennych w Krakowie i na prowincji, podejmuje się dla osób prywatnych sta fachowa. Wiadomość w kancelarii adwokata Dra Juliana Gertlera w Krakowie, ul. Floryańska 33. Wejście od ulicy św. Marka 21, w godzinach od 10—12 przed południem.

Znakomito wypróbowane dla żołnierzy w polu i w szpitalu dla każdego najłepsze

wcieraniem uśmierzającym ból

przy zranieniach, reumatyzmie, podagrze, influncji, przy bólach gardła, piersi i pleców i t. d. jest

Dra Richtera

Kotwiczny-Liniment.

zastępujący kotwiczny Pain-Expeller.

Fiaszka K — 80, 140, 2—

Do nabycia w aptekach, albo bezpośrednio
z apteki Dra Richtera „Pod Złotym Lwem”
Praga 1, Elisabethstrasse 5.
Codzienna wysyłka.



Potrzeba chłopca starszego

do ekspedycji Kuriera, Wolska 19

Poszukuje się kobiety
do roznoszenia gazet.

Wiadomość w Adminstr. „Kuriera”.

Co dzień niesie?

Kraków, 26 czerwca

Do dzisiejszego numeru załączamy cze-
ki P. K. O. na przysyłkę prenumeraty za
czerwiec. Przy tej sposobności prosimy
o czytelne adresy miejscowości, celem
uniknięcia pomyłki.

Przed armatą na Rynku.

Na gościnne występy, ku ucieciesz wszelakiego
niewywołanego narodu, zjechała do nas
wielka zdobyczna armata z Przemyśla. Dziwuje
się jej ludek krakowski — a ona stanęła sobie na
Rynku, pod Mickiewicem, tam, gdzie zazwyczaj
w dniach 1-ym i 15-ym każdego miesiąca wysta-
wiają służące bez kondycji — i sterczy niby sta-
rą grubą kucharkę, zamorusaną gorkotłuk albo
inny szturmak do wszystkiego, zawałidroga bez
służby...

Zalotliwie komiczne wrażenie sprawia ta ar-
mata! Istny symbol rosyjskiej potęgi: wielka,
ciężka, a na połamanych, sklejonych od biedy
kolach i z odbitym zapalem...

Ala groźna na pozór!
Toteż skoro mieszkający kamienie pp. Rosego
i Czynciela onegdaj zrana ujrżeli sterzącą łufę
armaty, wycelowaną wprost do swych okien, to
niejednego strach obleciał. Bo wiadomo, jak Pan
Bóg dopuścił, to i z kija wypuścił. W takich wo-
jennych czasach i nienabita armata gotowa wy-
strzelić... A wiesz niektórzy, mieszkający (o ile

O przedłużeniu godzin otwar-
cia lokali przemysłowych.

Po olbrzymich zwycięstwach armii sprzymie-
rzonej w Galicyi środkowej i częściowo w Ga-
licyi wschodniej — groźba inwazyi nieprzyja-
cielskiej została raz na zawsze usunięta. Na-
stępstwa tych zwycięstw są widoczne. Oto je-
steśmy świadkami powrotu władz do kraju, in-
stytucji finansowych i masowego powrotu u-
chodźców. Powraca normalniejszy tryb życia i
to we wszystkich dziedzinach, zarówno na polu
przemysłowo-finansowem jak i społeczno-kul-
turalnem. Podkreślamy, iż powraca normalniej-
szy tok życia, gdyż o normalnem funkcjonowa-
niu wszystkich sprzężyn mechanizmu społecz-
nego zadecyduje dopiero zwycięski pokój.

Kupiectwo krakowskie i wogóle stan przemy-
słowy licząc się więc z tem, pierwszorzędnem
polepszeniem sytuacji — zwraca się z gorącą
prośbą do c. i k. komendy wojskowej w Krako-
wie o przedłużenie godzin otwarcia lokali prze-
mysłowych.

Rozchodzi się tu w pierwszym rzędzie o han-
dle galanterijne, które rozporządzeniem miej-
scowej komendy wojskowej są już zamykane o
godzinie 7 wieczorem. Ze względu jednakże na
obecną porę letnią i na to, że o godz. 8-mej wie-
czorem przeważnie czynią zakupy na mieście —
lokale te winny stanowczo być dłużej wieczo-
rem otwarte.

Również restauracje i kawiarnie pierwszo-
rzedne ze względu na ożywiony przejazd oby-
cych, po największej części członków armii na-
szej i sprzymierzonej, powinny mieć godziny
otwarcia lokali przedłużone.

Przy tej sposobności poruszamy jeszcze kwe-
stję telefonów redakcyjnych, bez funkcyonowa-
nia których prasa krakowska od szeregu mie-
sięcy poważnie pod względem informacyjnym
utyka. Uruchomienie telefonów redakcyjnych,
nie powinno napotkać na trudności czynników
miarodajnych w obecnem stadium zwycięstwa
dla armii sprzymierzonych.

NABOŻENSTWO DZIEKCYNNIE z powodu
odzyskania Lwowa odprawiono wczoraj dla
krakowskich szkół ludowych, — i uwolniono dzia-
łtę od nauki szkolnej.

JAKIE BĘDĄ ŻNIWA? Z rozmaitych stron
świata nadchodzą już sprawozdania o widokach
żniw, które już wkrótce się rozpoczną, lub już
się rozpoczęły. Wszystkich oczy zwrócone są
przedewszystkiem na Amerykę, ów niewyczerpa-
ny spichlerz czwórporozumienia. Stamtąd docho-
dzą wiadomości pomyślne, zwłaszcza z Kanady,
gdzie oczekują zbiorów przewyższających wy-
dajnością zeszłoroczne. Niemniej i Argentyna
sprzedzawa się niegorszego zbioru, co wraz ze
wzmoczoną wysyłką pszenicy z Indyi do Anglii
wpływa na zniżkę cen w Stanach Zjednoczonych.
W naszej monarchii Węgry w razie utrzymania

się pogody będą miały korzystne wyniki. W Au-
strii z powodu silnych opadów, stan zbóż się po-
prawiał, do czego przyczynił się także spadek
ciepłoty. Z Rumunii i Turcyi nadchodzą dobre
wieści, a Włochy mają mieć znaczną żywkę.
Co się tyczy Niemiec, to susza, wyjąwszy pro-
wincyi północno-zachodnich, utrzymuje się na-
dal, jakkolwiek niezaskodziła bardzo zbożu
chlebniemu. Dla zasiewów wiosennych deszcz
byłby bardzo pożądanym. W każdym razie zapa-
sy zeszłoroczego zboża wynoszą 900.000 ton.

SZKOŁY W KRÓLESTWIE POLSKIM. Komitet
Edukacyjny w porozumieniu z N. K. N. urzęda
na swoim dwumiesięcznym kursie pedagogicznym
odczyt p. t.: „Szkoly w Królestwie Polskiem wo-
bec wojny”, który wygłosił p. Antoni Sulkowski,
dyrektor szkoły handlowej w Będzinie (Król. Pol.).

Prelegent omówił całokształt problemu szkół w
Królestwie Polskiem (szkoly ludowe, średnie i
wyższe).

Poniważ problem ten jest w chwili obecnej wy-
soce aktualny, polecamy uwadze ściśle rzeczowy
odczyt p. Sulkowskiego, który jak wiadomo wy-
bitnie zajmuje miejsce wśród pedagogów Króle-
stwa Polskiego.

Odczyt odbędzie się w niedzielę 27 bm. o g. 5
w sali Towarzystwa Technicznego ul. Straszew-
skiego 28. Wstęp 50 hal., galerya 20 hal.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW. Komenda twierdzy
podaje do wiadomości Tow. rolniczego krakow-
skiego, że w poniedziałek 28 czerwca o godz. 8
rano na placu Groble odbędzie się publiczna licy-
tacja na żrebiata wojskowe. Do licytacji tej mo-
gą być dopuszczeni wyłącznie tylko rolnicy, z wy-
łączeniem wszelkich pośredników i handlarzy. —
Legitymacye uprawniające do wzięcia udziału w
licytacji będzie wydawało Tow. rolnicze w go-
dzinach urzędowych rolnikom albo osobiście znanym
w Towarzystwie, albo tym, którzy się wyka-
żą odpowiedniemi poświadczeniami z gminy lub
c. k. Starostwa.

KURS WAKACYJNY W SOKOLE. Na żądanie
rodziców postanowiono w b. r. prowadzić dalej
przez czas wakacyjny ćwiczenia gimnastyczne
dla dzieci, uczniów i uczennic, jeśli zgłosi się od-
powiednia liczba ćwiczących. Zapisy przyjmuje
kancelarya Sokoła od 3—7 godz. wieczór. Nauka
na rowerze i gra w tenisa odbywać się będzie
dalej w tym samym czasie.

SZKOŁA BUCHALTERYI i rach. państwowej
Henryka Gottlieba rozpoczyna wpisy na kursa
buchalteryi, stenografii, kaligrafii, koresponden-
cji i t. d.

DLA RADY OPIEKUŃCZEJ. W niedzielę 27 bm.
o godz. 5 popoł. odbędzie się w Sali Saskiej wie-
czorek muzyczno-deklamacyjny, urządzony siłami
uczniów krakowskich zakładów naukowych. Cały
dochód przeznaczony na cele Stowarzyszenia Ra-
dy Opiekunów, aby tym sposobem uczcić niewy-
gasłą pamięć czcigodnego jej prezesa śp. prez.
Wilhelma Seidla. Wypadki wojenne, rozszerzając
z dniem każdym zakres działania Rady, pozbawi-
ły ją równocześnie dochodów, niezbędnych do
ratowania opuszczonej sierocel działalności. Nie wą-
pimy, że humanitarny i narodowy cel ściągnie
liczną publiczność i że datki popłyną obficie. Bilety
po 2 K, 1 K i 40 hal. w dzień wieczorku przy wej-
ściu na sale.

knęty mu z uznaniem.

I stoi sobie armata i ludzie się gapia. Nie dla-
tego, żeby im ten grat rosyjski imponował. Wca-
le nie!

— My, tu, panie, objaśnia jeden obywatel dru-
giego, co dopiero niedawno wrócił z obczyzny na
własne śmiecie, my tu już widzieli „merzery”
panie! Jak tak nasz merzer będzie przez ulice,
to cała kamienica podskakuje...

Ala za to do tej rosyjskiej armaty może każdy
podejść, może ją obmacać, ba, iaska poszturkać —
i satysfakcyja jest! A spróbuj tak „merzera” bez
respektu potraktować!

— Merzer jest merzer! konstatuje „ekspres” z
pod hotelu Drezdeńskiego, obdarzony filozoficz-
nym umysłem. A to co? Dziura, dokoła oblana
mosiadem. I to ma być armata!

Nie, nie, krakowski ludek jest wymagający i
ta armata mu nie zaimponowała. Ale ciesz się
ludek zdobyczny, ciesz się sukcesami armii. —
I spróbuj dziś komu w Krakowie wspomnieć o e-
wakuacyi.

I, oby nam się tak zawsze dobrze armata, prze-
praszam, działa, jak obecnie!

Quis.

O POWRÓT UCHODźCÓW. Świetne zwycięstwa armii sprzymierzonych w Galicji środkowej i zachodniej, dzięki którym olbrzymia połać kraju uwolniona została z jarzma rosyjskiego — wywołała niezwykle ożywiony ruch wśród uchodźców, znajdujących się na obczyźnie, a pragnących czempredziej powrócić do kraju ojczystego. Uchodźcy ci czynią już gorące starania o uzyskanie pozwoleń do wyjazdu, które — trafiają na znaczne przeszkody.

Nasze władze krajowe, bez względu na charakter i stopień urzędowy — winny w sprawie tej donosić dla społeczeństwa polskiego w Galicji — jak najdalej iść na rękę biednym, nie-szczęśliwym i narażonym na wszelkiego rodzaju przykrości — uchodźcom. Dążmyż szczerze, by te tysiące uchodźców naszych wrócili raz wreszcie w rodzinne progi kraju, który po strasznym wyniszczeniu i spustoszeniu — wymaga szybkiej odbudowy i sanacji życia społecznego.

OTWARCIE PARKU KRAKOWSKIEGO DO UŻYTKU PUBLICZNEGO. Park krakowski prawdopodobnie już w najbliższy poniedziałek będzie oddany do użytku publicznego. Jak wiadomo, w parku były pomieszczone krowy, spowodowane w czasie grożącego obłożenia i zakupione przez miasto. Dla krów tych trzeba było pomyśleć o nowym pomieszczeniu, a gdy się takie znalazło, park może być oddany dla publicznego użytku.

KS. BISKUP BANDURSKI W KRAKOWIE. Ks. Biskup dr Bandurski w przejeździe z Wiednia do Lwowa, gdzie wraca, aby podjąć swoje obowiązki pasterskie, bawi w Krakowie.

DODATKOWA STAWKA POSPOLITAKÓW urodzonych w latach 1878—1890 i 1892—1894 włącznie, którzy przy ostatnim przeliczeniu, odbytym w Krakowie w dniach 4—15 czerwca się nie stawili, odbędą się w dniach 29 i 30 bm. w Skoczowie na Śląsku cieszyńskim. Obowiązani do stawienia się przed komisją, powinni przed wyjazdem zgłosić się do Wydziału wojakowego Magistratu krakowskiego.

Niestosowanie się do powyższego wezwania c. i k. komendy wojskowej w Morawskiej Ostrawie — będzie przez sądy wojskowe surowo karane.

DAR Z OKAZJI ODZYSKANIA LWOWA. Poseł miasta Lwowa, Hipolit Śliwiński, złożył z okazji odzyskania stolicy kraju na ręce prezydenta miasta, dra Leo, kwotę 1.000 koron z przeznaczeniem w połowie na fundusz Legionów polskich, w połowie na fundusz krakowskiego komitetu dla sprawy odbudowy kraju.

ZAKŁĘTY PAŁAC, bajka czarodziejska, będzie dana dziś w sobotę wyjątkowo o godzinie 6 wieczorem. W ten sposób przedstawienie wczes się skończy i to umożliwi rodzicom przyprowadzenie dzieci na to prześliczne przedstawienie.

Z TEATRU LUDOWEGO. Dziś „Zaklęty pałac” o godzinie 6 wieczorem. W niedzielę po południu przeobrażona krótkochwila „Ach to Zakopane” — wieczorem wybory wodewil „Czarna Małka”, w której występuje niezrównany J. Solnicki.

WYKŁAD PROF. SPITZY'EGO, zapowiedziany na sobotę 26 b. m. odbędzie się we czwartek 1 lipca w teatrze Nowości o godz. 6-tej wieczór. Bilety wzięte na sobotni wykład zachowują swoją moc. Na wykładzie będzie obecnym arcyksiążę Karol Stefan.

POLSCY STRZELCY W AMERYCE. Wychochodzący w Bostonie niepodległościowy organ „Pobudka” ogłasza odezwę „Związku młodzieży polskiej w Ameryce”, wzywającą do wstępowania w szeregi Legionów Polskich. „Organizujemy się i przysposabiamy — czytamy w odezwie — dopóki czas. A zanim nas Ojczyzna powoła do służby czynnej, szerzymy ideę niepodległości Jej tak wśród swolch, jak i obcych”. Odezwą podpisana jest przez J. M. Sienkiewicza, naczelnika Związku Młodzieży polskiej w Ameryce.

ZAKONCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLACH ŚREDNICH W GALICJI. Minister oświaty zarządził, aby bieżący rok szkolny zakończono: a. w dniu 30 czerwca 1915 w c. k. gimnazjach krakowskich św. Jacka i III, oraz w prywatnym gimnazjum realnym w Zakopanem; b. w dniu 15 lipca 1915 w c. k. gimnazjach krakowskich św. Anny, filij św. Jacka, oraz IV (realnem), nadto w c. k. szkole realnej w Żywcu; c. w dniu 20 lipca w gimnazjach państwo-

ROZPOCZĘCIE NAUKI SZKOLNEJ W GALICJI ŚRODKOWEJ. Dziennik czeski „Lidowe Nowiny” dowiaduje się, iż w całej Galicji środkowej, gdzie szkoły polskie wskutek inwazyi rosyjskiej były w większej części zamknięte, rozpocznie się z dniem 1 lipca znów regularna nauka dzieci, więc w czasie, gdy w Austrii zwykle rozpoczynają się wakacje letnie, w Bochni, Myślenicach, Podgórzu, V w Krakowie, w obydwu gimnazjach w Nowym Sączu, Nowym Targu, Wadowicach, nadto w c. k. I szkole realnej w Krakowie, wreszcie w prywatnym gimnazjum realnem w Białej.

OLBRZYMI POŻAR LASU W ZABIERZOWIE. Quegdaj wybuchł w lesie zabierzowskim własności PP. Norbertanek ze Zwierzynicy, pożar spowodowany przez lekkomyślność jakiegoś osobnika, który prawdopodobnie porzucił w lesie niedopałek papierosa lub zapalnik. Spaliło się do trzech morgów lasu i tylko szybkiej akcyi miejscowej straży pożarnej oraz oddziałowi wojska załogującego w Zabierzowie zawdzięczać należy, że pożar został stłumiony i nie przybrał katastroficznych rozmiarów, co przy obecnie panującej posusze mogło tem łatwiej nastąpić.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W dniu wczorajszym interweniowało Pogotowie Ratunkowe parę razy. I tak: przy ul. Zwierzynieckiej 1. 10, spadł z drabiny p. K. S. i potłukł się ciężko. W stanie nieprzytomnym odwieziono nie-szczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Rano na placu targowym, w Rynku Głównym, pobity się dwie kumoski o... mleko. Jedną z nich usposobienia wojennego, tak silnie uderzyła garnkiem w głowę niejaką Maryę Szpilową, iż ta ostatnia odniosła ciężką ranę tłuczową. Poszkodowaną odwieziono do Szpitala św. Łazarza, wojowniczą zaś kobietę odprowadzono „pod Telegraf”.

„DZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA”. Z krak. filii „Czerwonego Krzyża” otrzymujemy następujący komunikat: „Do Szanownych Krakowian! Ponieważ w ubielą niedzielę z powodu niepogody nie mógł się odbyć „Dzień Czerwonego Krzyża”, przeto podpisany zarząd przypomina tę sprawę Szanownej Publiczności, nadmienając, że „Dzień” ten odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, tj. 27-go czerwca b. r.

GARŚC WIADOMOŚCI Z JAROSŁAWIA. Burmistrz miasta, dr Dietz, powrócił już z Wiednia i objął urzędowanie. Z burmistrzem powrócił urzędnicy magistracy. Starostwo, pocztą, dyrektora skarbową i kolej powróciły do Jarosławia. Z kolejarzami wrócił lekarz dr Feldmann, a ze starostwem fizyk dr Czyżewicz. W czasie inwazyi rosyjskiej nie było ani jednego lekarza miejscowego w mieście. Pociągi wojskowe dochodzą już do Radymna i Żurawicy. W Radymnie mieści się chwilowy oboz koncentracyjny dla jeńców rosyjskich; obecnie jest ich tam około 24.000. Część z nich zatrudniono około czyszczenia miasta, naprawy dróg i mostów, oraz toru kolejowego. Wszystkie budynki na stacyi kolejowej w Jarosławiu uległy zniszczeniu. Władze kolejowe wobec tego urzędują w jednej tylko prowizorycznie odnowionej sali w budynku dworca kolejowego. Apropozycja miasta jest na razie niedostateczna, brak wielu artykułów codziennego użytku. Miasto Jarosław na ogół jest bardzo wyludnione. Szkoły wszystkie są zamknięte.

PO INWAZYI ROSYJSKIEJ W RZESZOWIE. Jak donoszą stamtąd, m. Rzeszów zaczyna przybierać normalny wygląd. Czystość w mieście wszędzie utrzymana, to też chorób epidemicznych u ludności cywilnej niema, a trafiają się tylko sporadyczne wypadki u jeńców rosyjskich, których tutaj bez przerwy tysiącami przyprowadzają. Ludność cywilna, dzięki pomocy państwa przez komendę sprzymierzonych armii, głodu nie cierpi. Ceny towarów idą jednak coraz bardziej w górę. Z uznaniem podnieść należy energię tutejszego dyrektora poczty pana Franciszka Greena, który pierwszy stanął na posterunku swoim w Rzeszowie, urząd prowadził do porządku i kiedy pierwszy pocąg pocztowy nadszedł z materyałem, zaraz w tym dniu zarządził doręczanie listów. Funkcjonuje już gimnazjum, w najbliższych dniach będą otwarte miejskie szkoły ludowe. Po wsiach wszędzie szkoły funkcjonują.

OLBRZYMIAM ZAMÓWIENIA. Według informacji, zaczerpniętych przez „New York Times”, czwórporozumienie, a w pierwszym rzę-

dzie Anglia i Włochy wysłały do Ameryki zamówienia na 1.000 motorów dla samolotów. Zamówienie to przyjęte zostało częściowo, wszystkie bowiem fabryki Stanów Zjednoczonych zajęte są wyrobem samochodów i motorów automobilowych dla trójpaporozumienia, tak, że innych zamówień na razie wykonać nie mogą. Tylko pięć fabryk zobowiązało się wykonać część zamówień za kolosalną kwotę 16 milionów dolarów.

URODZAJ W SERBII. „Journal des Balkans” donosi, że w roku obecnym w Serbii urodzaje na polach są wspaniałe. Dzięki energicznej pracy kobiet, nieobecność mężczyzn wcale nie dała się odczuć w pracach rolnych. Wszystkie żniwa zostały już zakupione przez rząd, który wypłacił ludności zaliczki: Wskutek tego ludność nie cierpi niedostatku a podatki wpływają zupełnie normalnie. Epidemia tyfusowa znikła i stan zdrowotny Serbii jest dziś wcale nie zły, dzięki gorliwej czynności lekarzy serbskich i misji sanitarnych przysłanych przez sojuszników Serbii, Amerykę i Grecję.

P. IWAN NEUKOW W TIRNOWO (Bułgaria), zawiadomił tutejsze miejskie Biuro informacyjne, że Stefan Polotyński, którego rodzice mieszkali w Krakowie, przy ulicy Lenartowicza 1. 14 l p. — a w czasie ewakuacji wyjechali w głąb monarchii, niewiadomo do jakiej miejscowości — jest jako jeniec wojenny w Rosyi zupełnie zdrow.

† HENRYK HUGO WRÓBLEWSKI, redaktor „Gazety Radomskiej”, Legionista, zmarł 18 lutego b. r. w wojskowym szpitalu w Krakowie w 65 r. życia. Spóźniona wiadomość o śmierci śp. Wróblewskiego emulnym echem odbije się w ziemi radomskiej i kieleckiej, gdzie zmarły znanym był ze swej wieloletniej działalności publicystycznej. Urodzony w Bliżynie Radomskiej, uczęszczał na Uniwersytet Jagielloński, gdzie gorąco zajmował się ruchem patriotycznym młodzieży. Później wyjechał do Szwajcaryi, a po powrocie pracował na niwie dziennikarskiej w Warszawie a następnie objął wydawnictwo „Gazety Radomskiej”. Cześć jego pamięci!

TELEGRAMY.

Kryzys gabinetowy w Hiszpanii zażegnany.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Madryt, 26 czerwca.

Król ponownie wyraził prezydentowi ministrów Dato zaufanie i powierzył mu nadal kierownictwo gabinetu.

Sułtan po operacyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 26 czerwca.

Wydany biuletyn donosi, że wczoraj przedpołudniem profesor Izrael przeprowadził w obecności tutejszych lekarzy operację na osobie sułtana, u którego usunięto dwa kamienie z pęcherza. Stan zdrowia sułtana jest wyborowy.

Walka z niemieckimi łodziami podw.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 26 czerwca.

Z Rotterdamu donosi „B. Z. am Mittag”: Dzienniki amerykańskie donoszą, że admirał-cya angielska zamówiła w amerykańskich warsztatach okrętowych łodzie nowego typu, które mają stanowić najnowszy środek walki z niemieckimi łodziami podwodnymi. Łodzie te mają być zaopatrzone w bardzo silne motory i będą posiadały szybkość większą, aniżeli nowoczesne torpedowce. Promień działania tych łodzi nie będzie jednakowo wielki, ponieważ długość ich wynosić będzie zaledwie 17 metrów.

Te nowego systemu łodzie mają razem z parowcami rybackimi patrolować kolo wybrzeży angielskich przeciw niemieckim łodziom podwodnym.

Wojna belgijsko-niemiec. w koloniach

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Havre, 26 czerwca.

Belgijski minister kolonii otrzymał z Konga belgijskiego wiadomość o obsadzeniu przez Belgów Kirsigules w niemieckiej Afryce wschodniej.

Komunikaty urzędowe austriackie.

Odwrót Rosyan w Królestwie na linii Zawichost-Ożarów-Sienno. Zajęcie Chodorowa.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

Urzędowo donoszą 25 czerwca w południe: Wiedeń, 26 czerwca.
Między Haliczem a Żurawnem na północnym brzegu Dniestru walki trwają dalej. Kontrataki Rosyan zostały odparte. Nasz atak postępuje dalej naprzód. Wojska posuwawszy się przez Żydaczów zajęły Chodorów. Zresztą położenie nad Dniestrem na północ od Halicza oraz na wschód od Lwowa koło Rawy Ruskiej i nad Tanwią niezmienione.
Południowy brzeg Sanu uwolniony od nieprzyjaciela.
W Polsce ścigają wojska sprzymierzone rosyjskie siły, które się cofają na Zawichost, Ożarów i Sienno.

Zastępca szefa sztabu generalnego, v. Höfer, marszałek polny porucznik.
Zawichost osada na lewym brzegu Wisły na północny-wschód od Sandomierza, Sienno i Ożarów osady w gub. Radomskiej. *Przyp. red.*

Niepowodzenia ofensywy włoskiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Urzędowo donoszą 25 czerwca w południe: Wiedeń 26 czerwca.
Na granicy Tyrolu odbywają się liczne walki działowe. Na terenie granicznym Pobrzeża zostały w godzinach porannych na wschód od Ronchi dwa ataki nieprzyjacielskie odparte. Nieprzyjacieli skierował gwałtowny ogień działowy na przyczółek mostowy Gorycy i płaskowzgórza Comen.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Höfer marszałek polny porucznik

Komunikaty urzędowe niemieckie.

Kontrofensywa sił rosyjskich nad Dniestrem.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 26 czerwca.
Biuro Wolffa: Wielka główna kwatera, 25 czerwca 1915
Wojska generała Woyrscha przekroczyły w pościgu terytorium na południe od Rzy.
Położenie w armii generała Mackensena jest na ogół niezmienione. Na północny zachód od Halicza części armii generała Linsingena musiały się wycofać koło Martynowa na południowy brzeg Dniestru w obec kontrofensywy nieprzyjaciela z przeważającymi siłami. Dalej pod górę rzeki znajdujemy się w postępującym ataku. Lewe skrzydło armii stoi koło Chodorowa.

Na północno-wschodnim placu boju.

Zdobytą przedwczoraj wieś Kopaczyska znowu opróżniono.
Na południowy wschód od Chorzele, w pobliżu Segny, wojska nasze wtargnęły po uporczywej walce na bagnety do części linii nieprzyjacielskich i tam się usadowiły.

Na francuskim placu boju.

Berlin, 26 czerwca.
Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna 25 czerwca ogłasza:
W ataku na bagnety na południe od Souchez zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych. Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na pozycje labiryntu odparto. Na zachodnim brzegu Argonów ataki francuskiego batalionu przeciwko naszym wysuniętym nowym pozycjom załamał się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Zabrano jeszcze

jeden rów i dwa domy blokowe, trzy karabiny maszynowe i trzy aparaty do rzucania min.
Na wzgórzach Mozy na zachód od Franclee ataki francuskie rozbiły się w zupełność. Na wschód od Franclee odzyskałmy znowu jeden rów, uporczywie broniony przez nieprzyjaciela. Koło Leintrey na wschód od Luneville małe nieprzyjacielskie ataki odparto.

Naczelne kierownictwo armii.

Kalendarz kłamstw włoskich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 26 czerwca.
„Nord. Allg. Ztg.” przynosi pod tytułem „Włoskie kłamstwa” rozpowszechniony w Atenach następujący kalendarz informacji:
Dnia 4 czerwca powstał wielki pożar w Poll. Arsenal i magazyny naftowe w płomieniach. „Local Anzeiger” zapowiada rychłe przystąpienie państw bałkańskich do trójpokoźnictwa.
Dnia 7 czerwca: Bułgarzy uchwili przystąpić do trójpokoźnictwa, gdy spełnione będą ich warunki w sprawie macedońskiej. W miastach niemieckich odbyły się manifestacje na rzecz pokoju.
Dnia 8 czerwca: Powstanie w Wiedniu i Berlinie. Wojska austriackie w Tryescie zbuntowały się.
Dnia 12 czerwca: Powstanie w Tryescie na tle głodu. Komendant Berlina zakazał ogłaszania listy, strat.

Dnia 14 czerwca: Zawarto umowę rumuńsko-rosyjską. Niemcy przygotowują pokój pod warunkami status quo.
Dnia 16 czerwca: Niezadowolenie na Węgrzech z powodu drożyzny. Domagają się pokoju odrębnego. Austria i Niemcy są wyczerpane, w sierpniu znajdują się w zupełnym upadku. Ogólna lista strat niemiecka wynosi 4 miliony, austriacka 2 i pół mil.
Dnia 17 czerwca: Niemcy i Austria przedłożyły Wilsonowi propozycje pokojowe.
Dnia 18 czerwca: Powstanie w Malines w Belgii stłumił Niemcy. Było 700 ofiar.
Do tego dodaje „Nord. Allg. Ztg.”: Trudno znaleźć bardziej niesumienne wprowadzenie w błąd neutralnej publiczności, jak przez takie wiadomości.

Generał Ruzskij następca Wielkiego Księcia Mikołaja.

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Berlin, 26 czerwca.
„Münchener Abendzeitung” donosiła wczoraj, że generał Ruzskij, który powszechnie jest uważany za następcę wielkiego księcia Mikołaja, przybył do Petersburga i natychmiast pojechał do cara do Carskiego Sioła.

Odpowiedź Stanów na notę niemiecką.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

Waszyngton, 26 czerwca.
Odpowiedź Stanów na notę niemiecką w sprawie zatopienia parowca „Frye”, telegraficznie przesłano do Berlina.

Ekspedycja karna Czarnogorców w Albanii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Rzym, 26 czerwca.
„Giornale d'Italia” donosi ze Skutari: Generał Vukoticz z armią czarnogorską, przybył 22 b. m. pod Skutari i żądał od burmistrza ukarania tych szczeptów, które brały udział w rabunkach w porcie Medua. Parowiec czarnogórski zabrał w Medui znajdującą się w porcie barkę austriacką, z ładunkiem 4.000 centnarów węgla.

Narodowy program Bułgarii.

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Berlin, 26 czerwca.
Z Sofii telegrafują: Prezydent ministrów Radosławow przyjął reprezentantów prasy bułgarskiej i prosił ich, aby w dziennikach swych zachowali poczucie odpowiedzialności i w zrozumieniu doniosłych czasów działali patryotycznie. O przebiegu tej konferencji zachowywane jest naogół milczenie. Dzienniki przytaczają tylko słowa Radosławowa w sprawie Macedonii, które uczyniły wielkie wrażenie. Premier powiedział:
— Dla nas Bułgarów Macedonia jest niepodzielna.
Oświadczenie Radosławowa uważają za narodowy program rządu, który będzie stanowił oś w rokowaniach Bułgarii z mocarstwami w sprawie porzucenia neutralności.

Nowe posiłki wojskowe dla Anglii.

(Telegram prywatny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Berlin, 26 czerwca.
„Local-Anzeiger” donosi z Hag: Do „Timesa” telegrafują z Sidney:
Rząd angielski wezwał australskiego ministra obrony krajowej do wysłania nowych posiłków wojskowych w liczbie 3 brygad na front bojowy.

Grecja po wyborach.

(Telegram własny „Ilustrow. Kurjera Codziennego”).

Frankfurt, 26 czerwca.
„Frankf. Ztg.” donosi z Aten, iż obecny rząd grecki pozostaje w urzędowaniu aż do zebrania się parlamentu. W międzyczasie rząd będzie ustalał postów niezawisłych przeciwną na swoją stronę. Gdyby parlamentarne stosunki nie pozwoliły rządowi na normalną pracę, to możliwym jest ponowne rozwiązanie parlamentu i rozpodanie ponownych wyborów.

Aeroplan-monstrum włoski.

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Zürich, 26 czerwca.
Nał terenem w Karst ukazał się włoski aeroplan monstrum, z którym nie można porównać żadnego latawca. Jest to olbrzymi dwupłatowiec, mniej więcej dwa razy tak wielki jak typ albatrosa i ma załogę 5 ludzi. Aeroplan może rzucać bomby 12 centymetrowego kalibru, które są opatrzone w propellery. Na szczęście owa maszyna źle manewruje. Obecnie wykonywane są nagonki lotnicze na nią, aby jej zgotować los „Cittó di Ferrary”.

TEATR

JUL. STANEGO

Sobota: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

Niedziela: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

Niedziela: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

Wtorek: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

Wtorek: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

Środa: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

Czwartek: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

PIĄTEK

SEZON

W sobotę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

W niedzielę: „Pompador”, „Hotel Marsa.”

Francja obawia się przeniesienia wojsk austriackich na zachód.

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”)

Berlin, 26 czerwca.

„Magdeburger Zeitung” donosi z Brukseli o ruchu pokojowym we Francji:

Francuska prasa nie może tego ukryć, że w różnych parlamentarnych kołach Francji powstaje poważny ruch za pokojem. Liczni wpływowi socjaldemokratyczni posłowie widzieli się zmuszeni rządowi donieść, że ich wyborcy niczego bardziej się nie obawiają jak nowej kampanii zimowej i że wśród kół wyborczych wzrasta pra-

gnienie pokoju, z czym trzeba zacząć się poważnie liczyć.

Przygnębienie panujące we Francji maluje najlepiej ustęp następujący z dziennika „Eclair”:

„Jeżeli przełamanie frontu niemieckiego na zachodzie wciąż jeszcze jest niemożliwe, trzeba będzie zrobić nowe powołanie, albowiem niebezpieczeństwo, że Niemcy i Austriacy mogą przewieść swe wojska ze wschodu na zachód, rośnie z każdą chwilą.

Koniec wojny w r. 1915.

(Telegram prywatny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”)

Berlin, 26 czerwca.

„National-Ztg.” donosi ze Sztokholmu: „Dygers Nyheter” zamieszcza wiadomość, iż generał francuski Pau oświadczył z całą stanowczością dziennikarzom rosyjskim, że rozstrzygnięcie obecnej wojny, nastąpi przed końcem roku 1915. Co się tyczy ofensywy sprzymierzonych, to wskazał generał Pau na to, jak trudno jest nawet 3 poszczególnym osobom należycie zgrać się przy pracy. Tem trudniej następuje to przy 3 różnych narodach, które żyją wśród różnych politycznych i

społecznych warunków, oddzielone są od siebie przez lądy i morza a rozporządzają różnymi środkami technicznymi. Wdrożone już zostały wszystkie przygotowania do wspólnego ataku na Niemcy a potem nadejdzie chwila, w której będzie można poważnie mówić o pokoju.

Dziennik szwedzki dodaje, że na francuskich medalach waleczności wyryta jest cyfra lat 1914-15, co wskazuje na to, że francuskie wojska kierujące liczą się poważnie z tem, iż koniec wojny nastąpi w roku bieżącym.

Rosja w przededniu wielkich wydarzeń.

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”)

Kopenhaga, 26 czerwca.

Potwierdzają się wiadomości, iż rewolucyjne manifestacje w całej Rosji przybierają coraz większe rozmiary. Policja rozwija gorączkową czynność. Wielu wysokich generałów zostało powołanych do Carskiego Sioła, jak: Kuropatkin, Ruzskij i Liniewicz, Polak wstawiony w wojnie japońskiej.

W kołach rządowych panuje przygnębienie i nerwowość. Przedstawiciel rosyjskiego oddziału „Czerwonego Krzyża, Dancycz w „Nowoje Wremji” daje wyraz obawy z powodu fatalnego stanu umysłów w Rosji.

Pod koniec czerwca ma być zwołana Duma. Wiceprezydent Dumy Protopopow oświadcza, że Duma z całą Rosją się zjednoczy, aby wypowiedzieć słowo ważkie... Według zapatrzywania Rodiczewa. Duma przeprowadzi zjednoczenie myśli rosyjskiej. Poseł Aleksandrow oświadcza, że trzeba wszystko uczynić, aby nie dopuścić do dalszych nieszczęść Rosji.

Wewnętrzne położenie Rosji coraz groźniejsze.

(Telegram korespondenta „Ilustrow. Kurjera Codziennego”)

Petersburg, 26 czerwca.

(Depesza nadeszła przez Kopenhagę). „Riecz”

zamieszcza artykuł, który prawie w całości został skoniunktowany. Artykuł ten wyraża najgłębsze niezadowolenie i obawy z powodu ruchów moskiewskich, a za szczególnie niepokojący uważa fakt, że rozruchy wybuchły właśnie w Moskwie. Po tem zdaniu zawiera artykuł „Riecz” siedem długich białych spalt. Petersburski „Courier” sądzi, że rozruchy przypisać należy ogromnym agitacjom przeciw Niemcom i pięknym ranom zadany przez wojnę.

„Riecz” sądzi, że rozruchy mają charakter symptomatyczny. Pismo omawia dalej ustąpienie Maklakowa, którego car pożegnał bardzo chłodnym piśmie. Nowy minister jest w najszerszych kołach nieznany. Oczekują z niecierpliwością najbliższych jego kroków.

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”)

Sztokholm, 26 czerwca.

Z Finlandy nadchodzą wieści, iż położenie Rosji jest coraz groźniejsze. Niezależnie od Petersburga i Moskwy także w Charkowie, Kijowie i Kazaniu objawia się ruch rewolucyjny. — Masowe aresztowania studentów i robotników są wszędzie w toku. Obecne wrzenie jest przypisywane porażkom, doznany przez Rosjan w Galicji oraz kryzysowi ekonomicznemu.

Rozczarowanie rusof łów rumuńskich.

(Telegram korespondenta „Ilust. Kurjera Codz.”)

Bukareszt, 26 czerwca.

Zdobycie Lwowa przez wojska austriackie wywołało wśród rumuńskich stronników czwórpoczumienia i rusofilów wielkie przygnębienie i rozczarowanie.

Wrażenie upadku Lwowa w Paryżu.

(Telegram własny „Ilustrow. Kurjera Codziennego”)

Berlin, 26 czerwca.

„Voss. Ztg.” donosi z Hagi: W Paryżu wiadomość o upadku Lwowa wywołała we wszystkich warstwach niesłychanie przygnębiające wrażenie. Ze wszystkich głosów prasy przebija troska i obawa o wpływ, jaki to zwycięstwo wyrzuci na państwach neutralnych.

Prasa angielska o upadku Lwowa.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

London, 26 czerwca.

„Times” pisze z powodu upadku Lwowa: W kierownictwie armii rosyjskiej popełniono błędy, które już spowodowały zmiany na wysokich stanowiskach komendy. Rosyjskie posiłki przybyły za późno, aby przełamać pochód sprzymierzonych. Błąd popełniony przez zaniechanie przygotowania drugiej linii obrony za Dunajem poważnie wpłynął na siłę odporności rosyjskiej.

„D. News” zaznacza, że z upadkiem Lwowa cała Galicja znajdzie się w ręku nieprzyjaciela, bo zwycięstwu rosyjskiemu nad Dniestrem nie można przypisywać wcale wpływu na ogólną wyprawę.

Wojenna encyklika papieska.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

Rzym, 26 czerwca.

„Tribuna” dowiadyuje się z autorytatywnego źródła, że papież niebawem ogłosi encyklikę do świata katolickiego w kwestiach pozostających w związku z wojną.

Zarządzenia ministra skarbu.

Wiedeń, 26 czerwca.

„Wiener Ztg.” ogłasza zarządzenie ministra skarbu, na podstawie którego płatności i przekazywania do pozostających pod zarządem armii austr.-węg. terytoriów Królestwa Polskiego są dopuszczalne.

Zamach na aptekę japońską.

Petersburg, 26 czerwca.

Peł. ag. tel. donosi z Mukden: Bomba rzucona do okna apteki japońskiej zraniła ciężko trzech Japończyków, a lekko jednego.

Uchwała związku narodowo-niemieckiego

Wiedeń, 26 czerwca.

„Deutsche Nachrichten” donoszą: Odkryto się tu posiedzenie prezydium Związku narodowo-niemieckiego, na którym uchwalono poczynić energiczne kroki aby funkcjonaryuszom państwowym udzielono dodatek drożyznany, aby podwyższono prowizoryczny wydatek na zaopatrzenie inwalidów i sierot po poległych. Uchwalono również domagać się energicznych zarządzeń przeciw lichwie żywnościowej, nie wyłączając cukru.

Inkwizycja listowa.

Bezwzględność, z jaką Anglia odnosi się do korespondencji państw neutralnych, nie jest niczem nowym w historii tego kraju. Już za czasów królowej Elżbiety kwitła w Anglii w najlepszej inkwizycji listowa, a o ówczesnym sekretarzu stanu, lordzie Walfingham opowiadają, że potrafił otworzyć i przeczytać każdy list, wcale nie naruszając pieczęci i nie pozostawiając najmniejszych śladów. Pomimo rewolucji z r. 1648 wcale nie zaprzestano tego postępowania. Jeszcze w r. 1839 rozegrała się na ten temat przykra scena wśród londyńskich kół dyplomatycznych, zdradzając istnienie „czarnego gabinetu”. Wtedy otrzymał poseł niderlandzki pakiet depesz, zaopatrzony pieczęcią z napisem:

Zwycięstwo gen. Böhm-Ermollego przyspiesza koniec wojny.

(Telegram prywatny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”)

Kopenhaga, 26 czerwca.

Wrogie mocarstwom centralnym „Nationaltidende” pisze:

Upadek Lwowa jest decydującym zdarzeniem wojennym i rząd rosyjski nie usiłuje nawet tego zataić. Rosyjski sztab generalny sam oświadcza, że jakiś czas upłynie zanim Rosja będzie w stanie wystąpić z silną ofensywą. Ta pauza jednak w operacjach rosyjskich może być krytyczną dla skoalizowanej Europy. Austriackie i niemieckie kierownictwo wojskowe pozyska przez to czas do wielkich operacji na innych frontach i napewno będzie umiało ten czas należycie wykorzystać.

Największe niebezpieczeństwo — pisze dalej wspomniany dziennik — grozi teraz oczywiście armiom włoskim. Jest to wątpliwe, czy gen. Cadorna własnymi siłami zdoła się oprzeć atakom austriackim. W każdym razie jest wykluc-

zione, ażeby Joffre, zamiast otrzymania wojsk włoskich na front bojowy we Francji północnej, musiał wysłać wojska francuskie do Włoch północnych. Włochy oczywiście za długo zwlekały z atakiem. Włochy zmarnowały sposobność, bez narażania własnych granic, doprowadzenia do decyzji w Dardanelach i sklonienia neutralnych państw bałkańskich do zwrócenia oręża przeciw Austrii, co miałoby wielkie znaczenie dla sytuacji wojennej w Karpatach i na Bukowinie.

Mimo więc zapewnień Asquitha i mimo połączenia się floty włoskiej z francuską i angielską, należy uważać za bardzo wątpliwe, czy czwórpoczumieniu uda się w przyszłości pobić Turcję. Wysłanie nowych wojsk pod Dardanele jest zaledwie możliwe. Wobec tego zwycięstwo generałów Böhm-Ermollego i Mackensena ma także olbrzymie znaczenie w kierunku szybkiego zakończenia wojny.

„Departament van buitenlandsche Zaken”. Po lewa holenderski minister spraw agrarnych miał zwyczaj sam pieczętować, podnosił głos krzyk. I wtedy wyszło na jaw, że w Londynie istnieje tajemne biuro, które urzędowo kontroluje korespondencję obcych dyplomatów.

Ze tej samej metody trzymała się Anglia w Hannoverze, wskazuje naiwna, dawniej obowiązująca tam ustawa, na mocy której każdy fabrykant pieczęci obowiązany był pod ciężką odpowiedzialnością duplikat sporządzonej przez siebie pieczęci przesyłać rządowi.

Z Anglikami rywalizuje godnie w tej mierze Francja, którą słusznie można nazwać klasycznym krajem „czarnego gabinetu”. Podobnie jak Anglia obecnie, tak przed stu laty Napoleon na wielką skalę uprawiał inkwizycję listową. W zasadzie jednak zaszczyt pierwszego utworzenia „czarnego gabinetu” przypada Ludwikowi XI, który urządzając królewską pocztę kurierską, wyraźnie zastrzegł, że może ona zabierać tylko torby z listami, poprzednio przez władzę cenzurowanymi.

Za czasów Ludwika XIV i XV przepięknie ten przybrał kształty instytucji rządowej, kosztującej rocznie 50.000 franków. Jakkolwiek Turcja przeprowadziła w r. 1775 zniesienie gabinetu, a Zgromadzenie Narodowe w r. 1790 proklamowało nietykalność tajemnicy listowej, mimo to instytucja ta pozostała w dalszym ciągu, przejęta przez Konwent i za Bourbonów rozwinięta się tak dalece, iż zatrudniała 22 urzędników, a kosztowała 600.000 franków rocznie. I znowu zniesiono „czarny gabinet” w r. 1821 oficjalnie, ale Ludwik Filip zatrzymał go potajemnie, a Napoleon III reaktywował w tej formie, iż prefekci mają prawo żądać od poczty wydania pewnych listów, co do których mają uzasadnione podejrzenie.

Mąż sześćdziesięciu żon.

W amerykańskim mieście Saint Louis aresztowano niedawno pewnego mężczyznę, którego śmiało można nazwać najwściekszym Don Juanem świata. Człowiek ten, noszący niemieckie nazwisko Karol Wagner, a którego narodowości na razie nie zdołano jeszcze ustalić, był sześćdziesiąt razy żonaty. Naturalnie na tak odważny krok zdobył się on nie z czystej miłości, lecz wyłącznie tylko z chęci zysku materialnego, za każdą bowiem ze swych małżonek pobierał zawsze jakiś posag, po otrzymaniu którego stale uważał swą rolę za skończoną i zabierał się do nowego „interesu”, z tego bowiem punktu widzenia traktował każde swe małżeństwo.

Pisma amerykańskie znaczną część winy tego sześćdziesięciokrotnego oszustwa małżeńskiego przypisują ustawom małżeńskim Stanów Zjednoczonych, których powierzchowne formalności i możliwość rozmaitego tłumaczenia ich ogromnie ułatwiają podobnego rodzaju nadużycia.

Przez cały szereg lat Wagner utrzymywał się i żył wesoło wyłącznie z zysków, jakie mu przynosiły zawierane na wszystkich stronach małżeństwa. Jak w śledztwie stwierdzono w jednym tylko miesiącu maju 1911 zawarł on 7 związków małżeńskich. Przy każdym małżeństwie „za rabiast” przeciętnie tysiąc dolarów. Kiedy na skutek anonimowego doniesienia aresztowano Wagnera w Saint Louis, a następnie umieszczono w różnych dziennikach życiorys i portret tego oszusta, ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych poczęły się zjeżdżać jego żony, ładne i brzydkie, tegie i smukłe, wielkie i małe. Zbyt wybrednym nie był on wcale; brał co się dało, patrząc nie na urodę, wdzięk lub wewnętrzne zalety, lecz wyłącznie na posag. Wśród zgłaszających się na policję żon oszusta przychodziło do komiczno-tragicznych scen. W zeznaniach prawie każda wyżej stawia siebie od innych, twierdząc, że z nią wyłącznie ożenił się Wagner z miłości.

„Chcemy umrzeć jako ludzie szczęśliwi”

Niezwykły motyw samobójstwa.

Niespełna ośmastoletni syn wielokrotnego milionera amerykańskiego, Harold Ault, bawiąc na wycieczce w Syrakuzach, poznał przy jakiejś sposobności, młodą i rzeczywiście wybitnie

piękną córkę urzędnika, zatrudnionego w zakładach przemysłowych jego ojca, pannę Maud Steffens.

Młodzi, przywiązując z sobą często, zapoznali się bliżej, a w następstwie pokochali, oboje pierwszą, bezgraniczną miłością. Ponieważ o małżeństwie — ze względu na różnicę majątkową i towarzyską zakochanych, oraz łatwo dający się przewidzieć opór ojca — nawet mowy być nie mogło, oboje, przebiegając w różnych sposobach rozwiązania i wyjścia z tej trudnej sytuacji, ostatecznie zdecydowali się na krok stanowczy: panna pozwoliła się uprowadzić.

Korzystając z nadarzającej się sposobności, zakochany młodzieniec uwiózł narzeczoną autotobilem do jednego ze Stanów południowych i tam pościł ją potajemnie. Od tej chwili zaginął wszelki ślad młodej pary i mimo troskliwych poszukiwań ojca nie zdołano jej odszukać.

W ten sposób upłynęły dwa miesiące. Przed kilku dniami w nowojorskim hotelu „St. Regis” znaleziono młodą parę bez życia. Oboje popełnili dobrowolnie samobójstwo z niezwykłe oryginalnych motywów, na co wskazuje wyjątek z listu napisanego przed śmiercią przez młodego Aulta do jego ojca:

„Jesteśmy tak szczęśliwi, jak nikt na świecie, a szczęście nasze nie ma granic. Nie chcąc, aby ono kiedykolwiek mogło przysnąć, postanowiliśmy oboje odebrać sobie życie i umrzeć, jako ludzie szczęśliwi!”

Tragiczna scena na pogrzebie.

Z Wiednia donoszą nam:

Prawdziwie tragiczna i do głębi wstrząsająca scena rozegrała się onegdaj w wiedeńskiej dzielnicy Hernals.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Veronikagasse 22, zmarła we środę po dłuższej słabości niejaka Marya Selbitz, żyjąca z własnych funduszy. Pogrzeb jej wyznaczono na wczoraj. W oznaczonym na ten smutny obrządek czasie zebrała się w mieszkaniu zmarłej cała rodzina nieboszczki, a wśród niej osierocony syn, 42-letni płatniczy kawiarniany Rudolf Selbitz, przynosząc z sobą olbrzymi wieniec, jako symbol miłości i ostatni podarunek dla ukochanej nad życie matki. Na czarnych jedwabnych szarfach wieniec mieścił się następujący napis: „Ostatnie serdeczne pożegnanie dla ukochanej nad życie i niezapomnianej matce — Twój syn Rudolf”. Nagle, gdy Selbitz zbliżył się do trumny, by matkę na zawsze i po raz ostatni pożegnać, padł gwałtownie na ziemię.

Obecni pospieszyli z natychmiastową pomocą wszelkie jednak usiłowania nie dały pomyślnego rezultatu. Po chwili przybył zawezwany lekarz, niestety jednak mógł już tylko skonstatować nadejście śmierci. Za powód uważał należy paraliż serca, wywołany nadmiernym żalem. Tragiczny los matki i syna wywołał w całej dzielnicy ogólne współczucie.

Po zamknięciu kroniki.

AKCYA ZAPOMOGOWA DLA WYCHODZCÓW WOJENNYCH. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się pod przewodnictwem marszałka Istryi ks. Fajtutti'ego i przy udziale referenta Marueta narada w sprawie utworzenia komitetu zapomogowego dla wychodźców wojennych z poludnia. Przewodniczący zawiadomił, że arc. Marya Józefa oświadczyła gotowość przyjęcia protektoratu nad wdową już akcyą zapomogową.

ZARZĄDZENIA PRZECIWAUSTRYACKIE WE WŁOSZECH. Rozporządzone, że zawarte od 24 maja br. do końca wojny sprzedaże, cesye i inne umowy poddanych austriackich we Włoszech są nieważne.

POWROT DERNBURGA DO BERLINA. Z Bergen donoszą, że Dernburgowi pozwolono na wyjazd do Berlina.

JENCY PRZY ROBOTACH W POLU. „Wiener Zig.” ogłasza warunki, pod którymi jenci wojenni mogą być użyty do robót publicznych, prywatnych i rolnych i pod którymi przedsiębiorcy mogą tych jeńców do robót otrzymać.

STORPEDOWANIE OKRETU NORWESKIEGO. Norweski okręt Trauma został w drodze z Archangielska do Londynu za ładunkiem drzewa storpedowany i spalony.

10.000 LIRÓW ZA CHORĄGIEW AUSTRYACKĄ. Włoch Clerici ofiarował 50.000 lirów dla tego żołnierza, który pierwszy zdobędzie chorągiew austriacką.

NAJNOWSZA ANGIELSKA LISTA STRAT obejmuje 71 oficerów, 1960 żołnierzy.

PODRÓŻ DYPLOMATÓW. Posłowie bułgarski i rumuński po dłuższej nieobecności znowu powrócili do Konstantynopola. Z Salonik donoszą, że lord Curzon przybył tam z Serbii i jutro wyjeżdża do Anglii.

NASI DZIELNI ULANI. Kiedy nasze wojska coraz bardziej naciskały na Rosyan przy przeprawie przez San, zebrało się raz przy pewnym moście około 2.000 nieprzyjaciół. Nagle w sam prawię ich środek wpadło niespodziewanie trzech ulanów, wołając donośnie: „Ruki w wierzch!” Rosyjanie sądząc, że są otoczeni, bezwzględnie rzucili broń na ziemię, ręce zaś podnieśli w górę. W tej jednak chwili baterja rosyjska, stojąca z drugiej strony Sanu, otworzyła morderczy ogień z karabinów maszynowych na własnych żołnierzy, przy czem, oprócz licznych nieprzyjaciół, zginął ulan Ostrowski, dwaj zaś inni odnieśli rany. Wśród Rosyan, ginących jak muchy, powstała straszna panika, z której korzystając dwaj nasi ulani, jakkolwiek ranni, szablami przepędzili przestraszony tłum do naszych stanowisk, gdzie wszystkich zabrano do niewoli, obu zaś ulanom udzielono pochwały za odwagę.

MILIONY Z DYMEM. Według wydanego w ostatnich dniach sprawozdania centr. dyr. dochodów tytoniowych Wiedniu wzrosło w roku 1914 za potrzebowanie wyrobów tytoniowych, zwłaszcza tańszych sort. Na ogół wypalono w roku ubiegłym 601.163.403 cygar i 2.727.917.195 papierosów, czyli o 13 milionów cygar mniej aniżeli w r. 1913, lecz zato o 412 milionów papierosów więcej. Tytoniu do fajki sprzedano w 1914 roku 1.334.923 kg (+ 203.274 kg aniżeli w r. 1913). Tytoniu w paczkach na papierosy sprzedano w roku sprawozdawczym 789.249.345 paczek, czyli w porównaniu z r. 1913 więcej o 127.823.727 paczek. Największym wzięciem cieszyły się w roku 1914 cygara: Regalia media, Sennoritas, Trabukko, Britanika, Kuba, Portoriko i Cigarillos, papierosy: Princessa i damskie, tytoń: Pursiczan i Hercegowina.

„REWO” I „LUCYA” W ROSYI. Jeden z wysokich urzędników ministerjalnych otrzymał w Wiedniu następującą kartkę od swego kuzyna, znajdującego się w niewoli rosyjskiej: „Po drodze do naszego miejsca przeznaczenia spotkałem naszych dobrych znajomych „Jana Rewo i Lucyę. Oboje znajdują się w doskonałym stanie zdrowia, a tężyzną mogliby Ci załapnować. Cieszyliśmy się ogromnie!” — Z kartki tej widać, że w Rosyi rzeczywiście panuje rewolucja, o której sprytny jeńiec w tak pomyślny sposób donosi.

MALY POTOMEK WIELKIEGO RODU. Donosiliśmy przed dwoma tygodniami, iż w menażeryi w Schönbrunn pod Wiedniem samica słońa „Mitzi” porodziła córeczkę. Fakt ten tem bardziej podnieść należy, iż wogóle słońce trzymane w niewoli, rozmnażać się bardzo trudno, a do wyjątków należy, aby urodziły córeczkę.

Wprawdzie mała „Mädi” chowa się jak najlepiej i cieszy się doskonałym zdrowiem, jednakże matka jej jakkolwiek zdawała się być zupełnie zdrową — zachorowała wczoraj nagle i zmarła w kilku godzinach, leaving zaledwie 28 lat życia Osieroconą niespodzianie „Mädi” karmią obecnie za pomocą flaszki, mlekiem sterylizowanym, ograniczając do 28° C. „Mädi” ma metr wysokości, jest wesoła i do ludzi zwraca się z zaufaniem, a nowy sposób karmienia przylecia bez najmniejszego oporu. Przybycie egzotycznego gościa przyleci Wiednińczyków radością i tłumnie, zwłaszcza dzieci, oblegają klatkę z małym potomkiem wielkiego rodu. Po parkach i skwerach często słyszeć można matki lub mamki. W ten sposób zachęcają swe pociechy do posłuszeństwa: „Jeżeli będziesz grzeczny, to ci pokaże małego słońka!” — i podobno zachęta ta skutkuje!

POPIERAJMY SEKCYE POŚREDNICTWA PRACY Komitetu nad b. Legionistami we Wiedniu IV. Weyhringergasse 14. która dostarcza pracowników wszelkich kategorii z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

DATKI NA LEGIONY. Drobne datki na rzecz Skarbu Legionistów polskich przyjmują obecnie w Krakowie — z upoważnienia Naczelnego Komitetu Narodowego — Oddział zasiłkowy N. K. N. Rynek, 22. I. (11—12 i 4—6).

Z ostatnich dni oswobodzonego Lwowa.

Jak witano zwycięzców?

Już z pierwszych urzędowych telegramów po oswobodzeniu Lwowa dowiedzieliśmy się o entuzjastycznym przyjęciu, jakie ludność stolicy kraju zgromadziła wkraczającej do Lwowa bohaterkiej armii, pozostającej pod dowództwem byłego komendanta korpusu krakowskiego, zbrojniczego eks. Böhm-Ermollego.

Obecnie lwowska „Gazeta Codzienna” z dnia 23 bm. we wstępnym artykule p. t. „Zwycięscy” w entuzjastycznych słowach wyraża swoją radość z oswobodzenia Lwowa i opisując powitanie, zgromadzone zwycięskiej armii przez mieszkańców, opowiada, że najprzód wjeżdżały do Lwowa z różnych stron patroli austriackich ułanów i węgierskich huzarów.

Patrole, prowadzone przez młodych oficerów, obrzucano kwiatami, a pieszych żołnierzy porywano w rynek na ramiona i zaprowadzono do ratusza, gdzie ich serdecznie powitał komitet, zastępcy prezydium miasta, z prof. Chłamczem na czele, a wybrany przez zwołaną do sali posiedzeń Radę miejską. Prócz prof. Chłamczę, jako prezesa, wybrano do komitetu radnych pp. Dyblewski, Ohlego, Szydelskiego, Schmiedera, a komitet ten przybrał jako szóstej radnego Stesłowicza.

Z radością przyjęła ludność do wiadomości, że po południu przybędą większe oddziały wojskowe z feldmarszałkiem na czele.

Wywiezienie Prezydium miasta Lwowa.

Jak donoszą z autentycznego źródła — Rosyane przed ustąpieniem ze Lwowa — wywieźli do Kijowa Prezydium miasta i kilkunastu wybitnych lwowskich obywateli.

Oto spis:

Prezydent miasta Lwowa Tad. Rutowski. Wiceprezydenci: dr Leonard Stahl i dr Filip Schleicher. Radni m. Lwowa: Kauczyński, Józef Schirmer, Michał Töpfer, Wczelak Włodzimierz. Następnie Dyrektor archiwum miejskiego dr Aleksander Czołowski. Rektor uniw. Dr Beck. Superior OO. Jezuitów ks. Sopuch. Radcy sądu Lubieniecki, Sosnowski i Roman Lewicki. (Ostatni przewodniczył w procesie o zdradę stanu przeciw Bendasiukowi i tow.) Prezes kahału dr Diamand, właściciel drukarni Artur Goldman, lekarz dr Zion, adwokat dr Fedak, radca magistratu Bańkowski, inspektor szkolny dr Kocłuba, kustosz ruskiego Muzeum Narodowego dr Hilary Święcicki, inżynier Wydziału krajowego Baczyński, dr Bohdan Barwiński i wielu innych.

Spalenie dworca kolejowego we Lwowie.

Lwowska „Gazeta Codzienna” z 23 czerwca podaje również smutną wiadomość, że nowy dworzec kolejowy we Lwowie, wspaniałe arcydzieło architektury nowoczesnej, zbudowany kosztem 6 milionów koron, został spalony przez Rosyan przed cofnięciem się ze Lwowa. Oto niektóre szczegóły z pożaru, według opisu „Gazety Codziennej”:

„Tyślaczne tłumy wyszły oglądać to groźne dzieło zniszczenia.

„Wszystko gore!

Motłoch lwowski ruszył

ze swych kryjówek, aby grabić. Jeden dzwiga na plecak wspaniałą sofę, inny fotele drogocenne; unoszą balie, stopy meble, stół, ławki, obrazy. Jakiś pauper, niosąc mistrzowski portret pięknej kobiety, woła:

— „Dam za koronę... kto kupi pałubę... dam za dwie szóstki”.

Początkowo pasażerskie odarte i spalone, z akcyzki tylko kupa gruzów, z pośrodku których wylania się kilka rozbitych, pustych czarnych trumien z białymi krzyżami. Magazyny i warsztaty kolejowe zupełnie zniszczone.

„Tylko sam budynek dworca ze swą wspaniałą halą peronową wytrzymał siarkę dynamitu, ponieważ wprowadzicie oszklenie, lecz fundament ze strukturą oparł się, nie zmógł go dynamit. Zabudowania sąsiednie, odczta, domy, w których mieszkali kolejowcy, ograbione i spalane”.

Z niedzieli.

„Wiek Nowy” z dnia 22 bm. donosi, że w ubiegłą niedzielę t. j. 20 bm. w biały dzień w Ryńku lwowskim obrabowano trzydziści siedem sklepów jubilerskich. Wołania o pomoc pozostały bez bito również magazyny wódek, a alkohol rozpełtał najdziksze instynkty ulicznego motłochu. Rabował rozszalały motłoch rosyjski. Roz-

Wymarłe miasto.

W poniedziałek 21 bm. miasto miało wygląd umarłego, gdyż wszystkie sklepy wszędzie w całym mieście były pozamykane. Huk armat zamilkł w poniedziałek, tylko od strony dworców kolejowych wznosiły się kłęby dymu.

Około południa słychać było huk armat i karabinów maszynowych, które brzmiały do późnej nocy.

Dookoła szalone morze płomieni.

W dniu wyzwolenia.

We wtorek 22 bm. huk armat był jeszcze gwałtowniejszy. Płonęły koszarzy przy ulicy Jabłonowskiej, gmach poczty głównej.

O godz. wpół do 9 rano ściągnięto ze wszystkich gmachów flagi rosyjskie.

W mieście zdenerwowanie doszło do szczytu kulminacyjnego, huk armat się zbliżał. Lwów czekał na wejście wojsk austriackich. Weszły one tam w godzinach południowych.

Jak się wycofały wojska rosyjskie?

Wycofanie się wojsk rosyjskich ze Lwowa — tak opisuje Lwowska „Gazeta Codzienna”.

Wycofujące się ze Lwowa wojska rosyjskie zostawiły w kilku miejscach rozbiłków. Jedni poddawali się, inni próbowali mścić się za swoją porażkę.

Gubernator wojenny wojsk rosyjskich, hr. Szeremetiew, odjechał wczoraj (wtorek 22 b. m.) o godz. 9 autobusem, konwojowany przez Czerniechowskich. Kilka chwil przedtem oficer polowej żandarmerii usunął chorągiew rosyjską z ratusza i kopca Unii Lubelskiej. Na kopcu nieco później wybuchły miny, wyrządzające na szczęście niezbyt wielkie szkody.

51 wyroków śmierci.

„Wiek Nowy” z dnia 22 bm. donosi, iż gubernator wojenny we Lwowie, pułkownik hr. Szeremetiew wydał w dniu 20 bm. 51 wyroków śmierci za rabunki. Wyroki zostały natychmiast wykonane.

Rosyanie zostawili we Lwowie około 500 inwalidów. We Lwowie chronoili się w przebraniach cywilnych kilka tysięcy austriackich jeńców, którzy podczas konwojów uciekli. Opiekowała się nimi w tajemnicy ludność lwowska.

Komisyja rządowa we Lwowie.

„N. Fr. Presse” donosi: Zarząd m. Lwowa tymczasowo poruczone komisji rządowej, powołanej prezydentem miasta, Neumann, wskutek trudności komunikacyjnych, nie może tak szybko powrócić, a inni członkowie prezydium zostali przez Rosyan uprowadzeni jako zakładnicy.

Komendantem m. Lwowa zamianowany został dywizyjny, generał Rimmel.

ZIEMIE POLSKIE

Wykłady języka polskiego na Litwie. „Kur. Lit.” dowiaduje się z pewnego źródła, że w roku przyszłym szkolnym będą wprowadzone lekcje języka polskiego w szkołach średnich miast: męskiej Półkowie i żeńskiej Rejmanowej. Kurator okręgu dał opinie przychylną.

Ułgi dla szkół polskich w Królestwie Polskim. Wydział oświaty przy rosyjskim ministerstwie handlu zawiadomił dyrektorów szkół polskich, podległych temuż ministerstwu, iż uczniom tych szkół przysługują prawa przysługujące przy odwołyaniu powinności wojskowej. Personalowi pedagogicznemu podległych temuż ministerstwu szkół, a w szczególności z podległością wojskowej, polecono wydawać z kas skarbowych całkowitą pensję, jaką pobierali od właścicieli szkół.

Obniżenie cen mąki w Warszawie. „Goniec Poranny” z dnia 4 czerwca donosi: W ostatnich dniach wzmożył się dowóz mąki dla Warszawy. Większe młyny otrzymały dużo zboża, do którego mielenia już przystąpiono. Gdy niedawno worek mąki pszennej kosztował 21 rubli, obecnie cena spadła do 16 i pół rubla. Wielu spekulantów straciło z tego powodu znaczne sumy. Liczyli bowiem, iż ceny podskoczą w dalszym ciągu.

Nafta galicyjska, węgiel, cyna i miedź Królestwa Polskiego na rynku austriackim. W Królestwie Polskim w Zagłębiu dąbrowskim podjęły już kopalnie napowrót ruch przemysłowy. Huty cynowe i miedziane pod Olkuszem powracają do dawnego stanu, a do wydobycia rud miedzi w Kieleckim rozpocznie się z końcem lata.

Pożary lasów. „Dziennik Narodowy” w Piotrkowie donosi: w ostatnim czasie zaszło w tutejszych lasach rządowych kilka wypadków pożarów z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez osoby przebywające w lesie. Pożary te z trudnością ugaszone zostały przez wojsko i straż leśną.

Bomby w Radomiu. „Kur. Warsz.” pisze: Aeroplany nieprzyjacielskie w poniedziałek i we wtorek, jak donosi „Gazeta Radomska”, rzuciły bomby w południowo-wschodniej części miasta. W poniedziałek wybuch bomby zranił 7 osób, z których umarła 15-letnia Elżbieta Wojciechowska, ciężko ranna jest córka właścicieli domu Helena Gierszówna, reszta 6 osób jest lekko rannych i leczy się w szpitalu. We wtorek szybowaty nad miastem dwa aeroplany, które wyrzuciły kilka bomb. Rannym został człowiek i krowa.

Ormianie wysłali do Warszawy adres gorącego współczucia dla narodu polskiego. Adres Warszawa przyjęła wdzięczna i wzruszona. W Libawie utworzył się komitet polski dla niesienia pomocy tamtejszym Polakom. Komitet zebrał już 3000 rubli. Łotysze zorganizowali koncert na rzecz Polski i dostarczyli polskiemu komitetowi trzecią część zebranej kwoty. Pisma polskie w Warszawie piszą o sympatyach łotewskich z szczerem uznaniem i wdzięcznością.

Z BLISKA I Z DALEKA.

ZBIEGOWIE MACEDOŃSCY W BULGARYI. W ostatnich 6 tygodniach przybyło 10.000 macedońskich zbiegów do Bulgarii.

TROSKA RZĄDU FRANCUSKIEGO O LUDNOŚĆ. Senat francuski uchwalił kredyt dodatkowy na rok 1915 na zaopatrzenie ludności cywilnej w żywność. Ustawa przewiduje spisanie zapasów zboża i ustalenie cen maksymalnych.

FRANCJA NIE TRACI ZAUFANIA. Z Paryża donoszą, że Izba uchwaliła kredyt dla wojennego sekretaryatu stanu. W dyskusji powiedział między innymi prezydent ministrów Viviani: „Twarde będzie zadanie, ale może go potrąfimy dokonać, albowiem posiadamy waleczną armię, podziwiania godnych wodzów i niezrównany heroizm narodowy. Każdy jest na swoim stanowisku, wszyscy mogą i muszą mieć zaufanie. W chwili, w której przeprowadzimy reorganizację naszego przemysłu i całej naszej służby, młodzi i starzy wystąpią do walki o wolność i sprawiedliwość, której broniemy”.

ZAPRZECZENIE „OSSERVATORE ROMANO”. W sprawie ogłoszonych przez „Liberte”, oświadczeń papieża, stwierdza „Osservatore Romano”, że podana w dzienniku tym rozmowa z Papieżem nie przedstawia żadnego dokumentu Stolicy św. Urzędowe wyrażenie Ojca św. w sprawie konfliktu europejskiego zawarte są w encyklice z dnia 11 listopada w przemówieniu w dzień Bożego Narodzenia do Kolegium kardynałów, w przemówieniu konsystorsalnym z dnia 22 stycznia w liście do kardynałów i prałatów, a wreszcie w liście z dnia 25 maja do dziekana Kolegium kardynalskiego. Za nie też obejmuje Stolica św. zupełną odpowiedzialność. W publikacjach prywatnych, a także i w wspomnianej publikacji redaktora „Liberte” mogą być zawarte niedokładności.

Poszukiwanie zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przelać 2 korony.

Wojskowych, poszukujących na tem miejscu swych rodzin prosimy — by nie podawali dokładnych adresów lecz tylko numer-poczytu połowej.

Karol Preidl kierownik szkoły z Kobylnicy ruskiej, powiat Jaworów, uprasza znajomych o łaskawą wiadomość o swojej żonie z małym synkiem Józefem. Wiadomość proszę przysłać pod adresem: Karol Preidl, Rekonvalescenten Abteilung, Sencz bei Pressburg, Węgry.

O adres Staszka Pyrowicza prosi Mieczysław Oswald, Żywiec, Bracka 242 z list. p. Gustka.

Strzelec Lachendro Leon Adam, Prowiantura I. Bryg. Piłsudskiego. Poczta połowa Nr 118, prosi wszystkich znajomych i kolegów o podanie swoich adresów.

Jan Rut z Mokrej strony pow. Przeworsk, poszukuje żony. Stanisław Cyganowski z Zarówni pow. Mielec, poszukuje ojca Józefa. Jan Palach z Krakowa, poszukuje Heleny Giży i Antoniny. Mytro Ganczar z Niżniowa p. Tlumacz, poszukuje żony. Karol Ciepiela podoficer 18 p. obr. kraj. z Izdebek p. Brzozów, poszukuje znajomych. Wszyscy przebywają w k. u. k. Reserve-Spital Nr. 3, Ceska technika Praha II. 268

Michał Malec Festungsspital Nr. 2, Obj. IX Podgórze, poszukuje swej żony Anny z trojgiem dzieci (Franciszek, Stanisław i Marya), zamieszkałych w Starej wsi pow. Drohobycz. Proszę przejąć każdego, kto by miał o niej jaką wiadomość, niech raczy mnie zawiadomić. 273

Paweł Żurakowski, Festungsspital Nr 9, Kraków poszukuje swej żony Maryi z Borysławia. **Julian Kwaśniewski** Mähr Weiskirchen, k. u. k. Rekonvalescentenheim 56, pokój 21, prosi p. **Julję Kunach** o adres. 267

Stanisław Łukasik, Jasło, Bronie, poszukuje swego syna Antoniego Łukasika, Inf. Rg. Nr. 57, 8 komp., Ktoby z Szan. czytelników wiedział o jego miejscu pobytu, raczy mnieawiadomić.

Usilnie prosimy każdego, kto by wiedział cośkolwiek o synie Feliksie lat 13 liczącym niskiego wzrostu, czarne oczy, ubrany w białe spodnie i granatową bluzkę studencką, uczeń kl. II. gimn., który bez wiedzy rodziców wydal się z domu dnia 13/6 a od dawna nosił się z zamiarem wstąpienia do Legionów, by raczył donieść stroskanym rodzicom. Każdemu kto by się zajął tą sprawą i odnalazł wyżej wspomnianego, już zgóry składamy serdeczne „Bóg zapłać”. **Wojciech Lachowicz**, Kalwarya zebrz. (dworzec kolejowy). 278

Andrzej Świątek, Zembrzyce, pow. Wadowice Galicya, poszukuje swej żony Józefy Świątek z czworgiem dzieci (Genowefa, Michał, Ferdynand, Czesław) z Krakowa. 270

Jan Witkowski Feldpost Nr. 353, poszukuje swoich rodziców, Ignacego i Maryi z Sądowej Wiszni.

Jan Konstanty Michalczyk, Marinenfeldpostamt Pola, poszukuje rodziców z Zręcina pow. Krosno, **Anny Michalczyk** i **Dideńków** z Borysławia. Ktoby o nich coś wiedział, raczy łaskawie mnie powiadomić. 266

Ludwik Zięba emerytowany c. k. wachmistrz żandarmerii w Lipniku koło Białej Nr. 577, poszukuje swej żony **Julii** z Nowego siola k. Podwoleczysk pow. Zbaraż wraz z dwojgiem dzieci. 246

Antoni Turek, c. k. szttygar górniczy ze Stebnika p. Drohobycz, obecnie Zugführer 13 Rg. II Ers. Komp. (bliższy adres w Administracji), poszukuje swej żony **Rozalii** z córeczką, która przebywała podczas inwazyi rosyjskiej w Stebniku, Drohobyczu lub Borysławiu. Gdyby ktoś ze znajomych miał o nich jakąkolwiek wiadomość, raczy donieść łaskawie do Administracji. 297

Senzacyjne odkrycie XX. wieku. Zwracam uwagę każdego, że nie chcąc nikomu robić płatnej reklamy jak to bardzo często bywa w podobnych wypadkach, lecz objaśnić każdego za darmo jak wyleczyłam długoletnią chorobę płucną,

astmą, i uporczywy kaszel. Środek ten domowy może sobie każdy tanio sporządzić. Proszę załączyć opłaconą kopertę na odpowiedź. **Pani B. Kolenka**, Werschowitz przy Pradze, Czechy

Wielmożna Pani!

Ponieważ ziółka i likier odniosły bardzo dobry skutek, polecam je wszystkim i proszę o następną przysyłkę.

2 maja 1915.

Marya z Godlewskich

1181

Wielmożna Pani!

Po dwudniowym użyciu czulam się o wiele zdrowszą.

Prądnik czerwony

J. Marcinek.

Potrzebuję zaraz robotnika stolarskiego, dobrego meblarza. **Grzegorz** 12. 1263

Poszukuję zdolnego pomocnika fryzjerskiego. **M. Kołodziej**, Nowy Sącz. 1265

Potrzebny natychmiast pomocnik, na dobrych warunkach do zakładu fryzjerskiego **Br. Kazika** w Rzeszowie. 1266

Poszukuję dwóch pomocników fryzjerskich zaraz. **Stanisław Cich**, fryzjer, Rzeszów. 1267

Potrzebne są starsze dziewczęta lub młode kobiety do zakładu przemysłowego. **Wiadomość** Grzegorzewska 12. 1261

Malarz poszukuje modelki. **Zgłoszenia** modelki z fotografią do Administracji Kuriera pod „Sztuka”. 1280

Kasyerka będzie zaraz przyjęta do magazynu **Ag. Lisowski**, Kraków, Sukiennice 23. 1277

Pokoju do hotelu z kaucją, potrzebna od 1 lipca. **Wiadomość** Florjańska 1. 14 u portyera.

Droguerya w Żywcu, przyjmie rutynowaną drogulistkę na dłuższe zastępstwo. **Zgłoszenia** niefachowych bez odpowiedzi. 1204

Handlowiec z działu bławatnego, szuka posady w interesie jako agent lub kasyer. **Zgłoszenia** do Administracji, pod Z. 150.

Czeladnika masarskiego i parobka do konia potrzebuje zaraz kaptana, nowy dworzec towarowy, Bogacki. 1276

Konsens kawilarniany jest zaraz dopoddziawienia. **Informacje** udziela z grzeczności **A. Holik**, zegarmistrz, Sławkowska 1. 1. 1279

Poszukuje się kobiety do roznoszenia gazet. **Wiadomorie** w Administracji Kuriera.

Kupuję i sprzedaję złoto, srebro, brylanty, placąc najwyższą cenę. **Józef Cyankiewicz** Kraków, ul. Sławkowska Nr. 24. 980

Korzystną posadę

otrzyma każdy po skończeniu kursów obejmujących buchalterię pol. i podwójną, stenografię pol. i niem., korespondencję, naukę pisania na maszynie i t. d. w **Pierwszej** przez c. k. Radę Szkolną Kraj. upr. Szkole buchalterii „Hermes” Kraków, ul. Floryjańska 35. Wejście od ul. św. Marka 1. 20. Wpisy codziennie od 10—11 i od 8—4 po południu. Zarząd poleca uczennice na posady bezinteresownie. **Ceny niskie.** 1263

Motocykl marki Puch 5 H. P. do sprzedania. **Wiadomość** Topolowa 86, parter. 1250

Zgubiono dn. 25 czerwca między godz. 5 a 5½, pop. w drodze od ul. Pedzichów do kontamacywa ważne papiery wojskowe, na imię: **Jan Grela**. Łaskawy znalazca zechce oddać zgubę do **P. Wronskiego**, ul. Długa 26, za wynagrodzeniem 2 K. 1278

Kupuję kapustę kiszoną i ziemniaki w każdej ilości **Józef Pulczyński**, Krowoderska 79. 1276

Maszynista młynowy do maszyn parowych i motorów, szuka posady zaraz. **Łaskawe zgłoszenia** pod „Maszynista”, **Bochnia**, Floris 897. 1262

Nowy wakacyjny Kurs kroju i szycia

rozpoczyna się z dniem 1-go lipca, po znacznej niższej cenie. Wpisy przyjmuje **Pracownia „Mali”**, **Garncarska** 16.

Do wynajęcia lokal sklepowy narożny u dwóch wejść z wystawami — razem lub każdy z osobna zaraz, lub każdego czasu. **Kraków**, Dominikańska 2. 1251

Wielka gotówka do ulokowania na 1-szą lub II-gą hipotekę. **Wiadomość** „**Simona**” **Karmelicka** 7. 1255

Mężczyzna lub kobieta potrzebny jako stróż domu i do robót sklepowych. **Pensya** 24 koron i całodzienny wikt. **Zgłoszenia:** **Władysław Czarnek**, **Kraków**, ul. Długa 11 A. 1267

Silny, uczciwy chłopak, zostanie przyjęty na praktykę do piekarni. **A. Ziomek**, **piekarnik**, **Karwina**, (Śląsk górny). 1266

Fotograf zdolny, operator i retuszer, znajduje zaraz posadę w zakładzie fotogr. **Mroczkowskiego**, w Tarnowie. 1268

Zgubiono dnia 21 czerwca około godz. 6½, pop. w przechodzie od głównej poczy, ul. **Andrzeja Potockiego** do ul. **Lubicz**, portfel czarny, zawierający kwotę 14 K. i ważne papiery wojskowe. **Łaskawego znalazcę** uprasza się o zwrot na wynagrodzeniem do **Administracji Kuriera**. 1270

Panienska potrzebna do ekspedycji do sklepu pod firmą: **Debelska**, **Floryjańska** 12. 1272

Poszukuje się maszynisty-palacza, obznajomionego z robotami ślusarskimi. **Wiadomość:** **Fabryka „Tęcza”**, **Czarnowiejska** 72. 1278

Kucharz wolny od wojska, lat 27, poszukuje posady. **Zgłoszenia:** **Paweł Derkacz**, **Nowy Targ**, **Długa** 78. 1274

Pot nóg

jakoż poć się ręce i pachy usuwa natychmiast nasz najnowszy środek „**Fussol**”. Nie wydawajcie przedtem ani halera. Słoki próbną bezpłatnie. Skutek zdumiewający. 1281

Skład **Fussolu**

M. KORN, [biała].

Ofiaruję w upominku

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciółom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym, książki p. t.:

1282 „O miłości Ojczyzny” i „stuletnia walka o niepodległość Polski” zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego.

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibulek „**POBUDKA**”. Żądać proszę wprost u mnie

Mr. Wł. Bełdowski, **Kraków**, ul. **Starowiślna** 1. 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe: „**FRAMOS**” i „**SALWESOL**”, oraz ulubione bibulki cygaretowe „**POBUDKA**”.

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.

Szczęk broni, polskiej broni...

Szczęk broni, polskiej broni,
W tęsknocie śniomy cud...
Przestrzennem echem dzwoni
Wzywa na bój, na trud!

Armatnie huczą strzały,
W posadach zadrżał świat,
Uleciał orzeł biały
Z poza więziennych krat.

I płynię dumnym szlakiem
Nad morzem łez i krwi,
Do boju! pod tym znakiem
Z wiarą w jaśniejsze dni.

Do boju! Bracie młody,
Hej! dzwoni echo z dał,
I płynię pieśń swobody
I dźwięczy czynów stał!

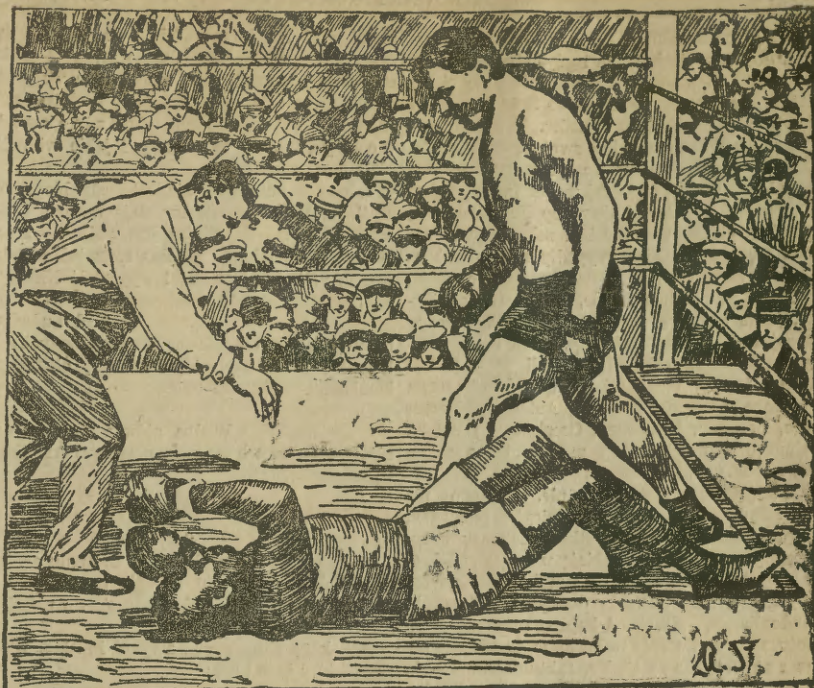
Nie zatrul polskiej duszy
Niewoli gorzki jad
Dziś Polak pęta kruszy,
Zadziwia męstwem świat.

I dumne jego skronie
Wawrzynu wieńczy liść,
A w duszy hasło płonie:
Z żywymi naprzód iść!

Ty polski bohaterze
Zmazałeś piętno win,
Honoru twego strzeże
Oliarny, wielki Czyn!

Jak mur stójmy wytrwale,
Aż pierzchnie niecy wróg.
Powstanie Polska w chwale
Tak chcemy! Tak chce Bóg!

Szczęk broni, polskiej broni,
W tęsknocie śniomy cud...
Przestrzennem echem dzwoni
Wzywa na bój! na trud!



Słynny bokser murzyński Jack Johnson, który przed kilku laty pokonał mistrza tego zwyrodniałego sportu Jeffriesa, pokonany został — jak donosiliśmy — w Habana, przez cowboya z Texas, Jesse Wilharda.

Zapasy te zgromadziły setki tysięcy widzów, którzy z gorączkowym napięciem śledzili przebieg walki, stając przeważnie po stronie białego współzawodnika.

Podczas zapasów, część publiczności wtara-

gnęła na scenę, by... obić murzyna, skutkiem czego musiało interweniować wojsko. Rycina nasza przedstawia chwilę, gdy Johnson powalony został przez Wilharda na ziemię i ostatecznie zwyciężony.

Rzecz ciekawa, iż z zapasem tym — poświęcają tygodni i angielskie, z których ilustrację tę reprodukuje, tyleż prawie miejsca, co... wojnie światowej.

Essl.

Edyby John Smith z Londynu stał się Johannem Schmidtem z Berlina...

Wojna przemysłu i fabryk. Anglia na drodze zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Agitacyjny artykuł „Daily Mail.”

Kraków, 25 czerwca.

(Is) Dziesięć miesięcy temu, gdy wojska niemieckie drugotaly swą ciężką artylerią twierdze belgijskie i francuskie jedną po drugiej i gdy także na wschodzie olbrzymie masy wojsk zmagaly się w zacietym boju, nie zbrakło optymistów, którzy wróżyli wojnie bardzo krótki okres trwania. Któż dziś jeszcze podziela tę wiarę? Któż dziś spodziewa się rychłego pokoju?

Obecna wojna narodów, która jest wojną wielomilionowych armij, stała się zarazem wojną arsenałów, wojną wielkiego przemysłu, wojną fabryk amunicji i odlewni dział.

Niemcy, którzy najlepiej przemysłili wszystkie możliwości tej wojny narodów (z której wybuchem oddawna się liczyli), Niemcy najwspanialej okazali się też do niej przygotowani. Z zakładami Kruppa w Essen na czele, które zatrudniają dziś 46.000 robotników, wszystkie fabryki niemieckie zmobilizowały się do pracy wojennej: jakoż Niemcom nie brakło na żadnym froncie ani dział, ani karabinów, ani amunicji ani pocisków (i mogą nimi także Turcy zasilać!) — i ta olbrzymia wydajność produkcji niemieckich fabryk stanowi jeden z głównych czynników zwycięstw niemieckich. Cóżby pomogła niezrównana bitność hufców Hindenburga, Klucka i Mackensena, gdyby im oręża zbrakło?

Wysoko stojący przemysł francuski sprostał z trudem swemu zadaniu w tej wojnie, angielski chybił, rosyjski zgoła zawiódł. Francja i Anglia mogą sobie jednak dopomóc kolosalnymi dostawami z Ameryki, Rosja w ciągu zimy i z wiosną gonila ostatkami materiału wojennego — i pogrom rosyjski jest w dużej mierze dowodem jej słabości przemysłowej i organizacyjnej.

Czy Anglii, Francji i Rosji uda się jeszcze, w dalszym ciągu wojny, dorównać militarno-przemysłowej potędze Niemiec? Sprostać im w dziedzinie wojennej techniki i wynalazczości, które ostatnie niespodziane próbki Niemcy, da-

ły vivra, verra. (Kto dożyje, zobaczy).

* * *

O angielskich kłopotach w kwestyi materiału wojennego, wiemy z rozlicznych telegramów gazet. Stworzono przecie w Londynie osobne ministerstwo dla spraw amunicji, czyli rynsztunku wojennego. A Lloyd George pono aż z Indji sprowadzić zamierza robotników do arsenałów...

Atoli nie ta jedyna troska trapi Anglię

Przed tym krajem obywatelskiej i indywidualnej swobody, staje coraz w groźniejszej postaci

WIDMO MILITARYZMU.

Opinia publiczna poczynna sobie powoli uświadamiać, że zacieżne hufce lorda Kitchenera nie wystarczą do zwalczania Niemców: trzeba stworzyć armię, opartą na obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Cała historia Anglii, cała jej tradycja, wzdriga się i burzy na to hasło obowiązkowego militarizmu, a jednak, jeżeli wojna potrwa dłużej, zasada ta wywalczy sobie może uznanie w Wielkiej Brytanii...

Stronnictwo konserwatywne w Anglii oświadcza się już za powszechnym przymusem służby wojskowej. Są za nim Balfour, Bonar Law i „król Ulsteru”, sir Edward Carson; propagują ją potężne dzienniki lorda Northcliffe, poważny „Times” i popularny „Daily Mail”.

I „Times” i „Daily Mail” zwalczają ostro optymistów w gabinecie, którzy wbrew przebiegowi wojny, wciąż głoszą pewność zwycięstwa; zarzucają też nadmiar optymizmu lordowi Kitchenierowi, który swoim systemem werbunku nie dojdzie do celu. Wpływem „Timesa” należy przypisać dokonana niedawno reorganizację liberalnego gabinetu i wstąpienie w jego skład konserwatystów, do których skłania się dziś także Lloyd George — a w bliskiej przyszłości, po nowem przesileniu, zasiada w gabinecie zapewne sami zwolennicy powszechnej służby woj-

kowej. I stara Anglia przekształci się sama w państwo militaryzmu!

* * *

Agitacja za powszechną służbą wojskową prowadzona jest przez „Daily Mail” z patryotycznym ferworem i pierwszorzędnym talentem dziennikarskim.

Przytaczamy tu jeden z agitacyjnych artykułów „Daily Mailu” który jaskrawymi farby maluje burzom angielskim zwycięską potęgę niemiecką i zjadliwie szydzi z optymizmu angielskiego. Artykuł jest zatytułowany:

„GDYBYŚ BYŁ NIEMCEM”:

„Wyobraź sobie na chwilę, że nie jesteś już Johnem Smith z Londynu, lecz stałeś się Johannem Schmidtem w Berlinie. Jakże się wtedy zapatrywałbyś na wojnę?”

„Wracasz do domu z biura i zjadasz obiad, który jest tak dobry i obfity, jak tego wymaga smak niemiecki. Po obiedzie naturalnie dyskutujesz z swoją żoną o wojnie. Przed godziną 4-tą i tak nie potrzebujesz wrócić do pracy. Na ścianie twej jadalni wisi wielka mapa Europy, w której tkwią niezliczone czarno-białe-czerwone chorągiewki. Oznaczają one pozycje wojsk niemieckich, posunięte daleko w głąb terenu rosyjskiej Polski i rosyjskich prowincji bałtyckich, wysunięte są poza najcenniejsze terytoryum pięknej Francji, zajmują prawie całą Belgię i zbliżyły się pod Calais, oddalonego o jeden strzał z armaty Kruppa od Anglii. Jeden z twych synów, Fryc, walczy pod Hindenburgiem na froncie wschodnim, drugi, Henryk, jest w Wielkiej głównej kwaterze, w pobliżu Lille. Ty, i twoja droga żona możecie się codzień radować, czytając o zwycięskich walkach, które Niemcy toczą ciągle w kraju nieprzyjaciela — i utwierdzasz się w przekonaniu, że choć się ruszyły Włochy i choćby się ruszyły miała Rumunia, Bułgaria, ba, nawet Stany Zjednoczone, Niemcy żelazną ręką utrzymają wszystko to, co obecnie dzierżą w swej mocy. W ubiegłym roku

miałeś nieco kwaśną minę, gdy Rosyanie wtargnęli do Prus Wschodnich i gdyś dowiedział się o wielkich stratach pod Ypres, nie było ci tak przyjemnie słyszeć, że handlowa flota niemiecka prawie zupełnie znikła z mórz. Teraz jednak z pogodnym czołem palisz swoje dwudziestonigowe cygaro, i wiesz, że tymczasem wszystkie wielkie zdarzenia w tej wojnie (z wyjątkiem owej bitwy morskiej koło wysp Falklandzkich, w której statkom angielskim sekundowała połowa floty japońskiej) wypadły na rzecz Niemiec. Była bitwa pod Tannenbergiem, o której ty i twój przyjaciele wicie, iż było to największe, jakie historia zna, zwycięstwo lądowe, w której twoi żołnierze starli w puch cztery korpusy rosyjskie, wzięli do niewoli przeszło 100 tysięcy jeńców i zdobyli 600 dział. Był szturm na Liege, zdobycie Brukseli, Antwerpii, Namur, Lille, Louvain, Manbeuge, Gandawy i Ostendy. Cztingtau stanowi czarny punkt, ale ta strata jest chyba prowizoryczna."

„Twoj interes idzie świetnie. Niczego nie brak: ludzi, żywności, amunicji, pieniędzy, wszystkiego jest pod dostatkiem. Niemcy wszystko wytwarzają i przerabiają we własnym kraju, nie potrzebują milionów i miliardów wysyłać za granicę. Tak, tak, gdy patrzysz na oleodruki Hindenburga, Klucka i kapitana Weddigen, możesz się serdecznie radować w duszy. Ale ów marsz na Paryż? No, faktycznie nie było nigdy mowy o marszu na Paryż. To był tylko fortel wojskowy, z którego rezultatu Wielka Główna kwatery może być zadowolona“.

„Brak rąk robotczych nie zagraża państwu, a zresztą od czegoś mają Niemcy przeseć pieć ćwierci miliona jeńców, którzy przy zniwach dobre oddadzą usługi! A jakież to będą zniwa! Niemcy wyzyskały każdy łokieć kwadratowy w okupowanej Belgii i Polsce. Dobrze, wojna potrwa może trochę dłużej niż sędzono: ale cóż

to szkodzi? Wielka machina rządowa zaprzęga wszystkich Niemców do pracy — może mieć tyle żywności, ludzi i materiału wojennego, ile tylko zapagnie. Zeppelin spełnia swoje zadanie. A cóż dopiero rzecz o łodziach podwodnych! Jaki to sukcesy i jakie widoki!!
Idźcie nam świetnie“.

„Johann Schmidtt uśmiecha się błogo na myśl, ile środków Niemcy mają w rękę, Wojna jest wojną — a pożyteczna srogość jest rzetelną sprawiedliwością. Anglia próbuje blokować i wygłodzić Niemcy?

Nad Ludwigs-
hafen pojawiły się latawce sprzymierzonych? —
Rezultat: „Doki w Londynie zostały obrzucone
bombami“.

Wielka główna kwatera doniosła o granatach z gazem duszącym Anglików i Francuzów.

Z taką zjadliwą ironią wielki dziennik angielski sztydzi ze spokoju burzą angielskiego i otwiera mu oczy na niebezpieczeństwo niemieckie.

Redakcja zaopatrzyła artykuł krótkim wstępem, który brzmi tak:

„Czytelników, którzy wolą syrop, prosimy, aby spalili ten numer „Daily Mail“ i zaabonowali sobie czempredziej jedną z ukrywających prawdę gazet“.

Prawdą jest, że Anglia musi wszystkie siły wyteżyć w tej walce. Bez powszechnej służby wojskowej nie sprosta zadaniu.

Tak myśli, tak walczy naród angielski z Niemcami.

Waż ciepło powstaje z przemiany pokarmów, im mniej zużywa się ciepła, tem mniej trzeba jedzenia do tego wyprodukowania.

Ostatecznie więc wynika z tego, że ciepło nie pozostaje bez wpływu na ilość zużywanego pokarmu, ale samo w sobie nie zawiera pierwiastków odżywczych.

Najdłuższa linia telefoniczna na świecie.

Jak to już krótko donieśliśmy, otwarto i oddano do publicznego użytku w Ameryce najdłuższą linię telefoniczną na świecie, pomiędzy Nowym Jorkiem a San Francisco. Dzisiaj podajemy kilka bliższych szczegółów tego epokowego dzieła, którem Ameryka osiągnęła rekord światowy.

Długość tej linii wynosi 5792 kilometry, a głos słychać doskonale. Co za olbrzymi sukces, odniesiony zaledwie po 39 latach istnienia tego wynalazku!

W roku 1876 po raz pierwszy użył telefonu Graham Bell w Bostonie, mówiąc ze swym współpracownikiem Watsonem, znajdującym się w sąsiednim domu. Długość „linii“ wynosiła wówczas 30 metrów. W tydzień później rozmawiał Bell znowu z Watsonem, ale znajdował się już wtedy w Nowym Jorku, a więc dzieliła ich wcale pokaźna przestrzeń.

W roku 1898 porozumiewano się już pomiędzy N. Jorkiem a Chicago, a więc na odległość 1444 kilometrów. W r. 1911 otwarto linię aż do Denver, a więc długości 3379 klm., zaś w roku 1913 połączone już było z Nowym Jorkiem Salt Lake City, leżące w odległości 4183 klm. Te obrazy postępy dały się uzyskać dzięki ustawicznej poprawie linii i udoskonaleniu aparatów telefonicznych.

Ogólna waga drutu, użytego do tego najnowszego połączenia wynosi 2,687.680 kg., a liczbę słupów do podtrzymania przewodów, obliczono na 136.000 sztuk.

Tymczasem obecnie donoszą z Ameryki, że niebawem powstanie tam jeszcze większy kołos w tej mierze — bo linia telefoniczna, na przestrzeni 6526 kilometrów. Łączyć ona będzie Nowy Jork z Los Angeles. Roboty w pełnym toku, a prowadzone energicznie, dają gwarancję, że zostaną ukończone już przed upływem trzech miesięcy. Plan bezpośredniego połączenia Nowego Yorku z Los Angeles powstał jeszcze przed czterema laty, nie mógł jednakże od razu być skutecznym, z powodu silnej opozycji fachowców, mających bardzo poważne wątpliwości, czy połączenie telefoniczne na tak dużej przestrzeni jest wogóle możliwe. Decydującym dopiero argumentem za urzeczywistnieniem tego śmiałego projektu był fakt doskonałego funkcjonowania linii Nowy Jork—Denver, długości 3300 kilometrów; głos przebiega tę olbrzymią przestrzeń swobodnie i dochodzi do celu zupełnie wyraźnie.

Wobec takich wyników zdecydowano się ostatecznie na budowę nowej linii o podwójnej długości, pomiędzy Nowym Jorkiem a Los An-

WIEDZA I PRZYRODA

Ciepło słoneczne jako pokarm.

Wiedomą ogólnie jest rzeczą, że w lecie organizm ludzki znacznie mniej potrzebuje pokarmu, aniżeli w zimie. Zjadamy w lecie mniej, przekonawszy się, że jest nam „za gorąco”. W tem zjawisku starali się uczeni francuscy znaleźć rozwiązanie problemu, jakie są przyczyny faktu, że zapotrzebowanie pokarmu zależne jest od otaczającej temperatury. Nic dziwnego, że obecnie, zajmując się tak gorliwie kwestyą aprowizacji i żywności, także i ten problem bierzemy pod uwagę. Miramond de Laroyette udowodnił na świn-kach morskich, że zużywają one i potrzebują znacznie mniej pokarmów w lecie, aniżeli w zimie, a opierając się na tem, wysnuł śmiały wielce wniosek, że ciepło słoneczne może częściowo zastąpić... pokarm. W związku z tem twierdzeniem zastanawiają już niektórzy ekonomiści, w jaki sposób możnaby czerpać z ciepła jego własności odżywcze.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że zwierzęta na małe zmiany temperatury reagują zmianą ilości pokarmu. Tak np. spadek termometru o 2° C. wywołuje u śwink morskich większe zapotrzebowanie pokarmu, gdy przeciwnie podwyższenie stopnia zewnętrznej temperatury powodowało oszczędność w pożywieniu, tem większą, im mniejsze było zwierzę.

W dyskusji nad hipotezą Miromarkda podniósł Maurel, że zapotrzebowanie żywności w ciepłych porach roku i strefach dlatego jest większe, ponieważ utrata ciepła jest wtedy mniejsza, aniżeli w zimie. Ciało żyjące ciepłokrwistego stworzenia promieniuje stale i wydaje ciepło na świat zewnętrzny, ponieważ wewnątrz ciała zawsze jest cieplejsze, aniżeli świat zewnętrzny, a ciepło zawsze przepływa z wyższego punktu do niższego. Organizm ludzki w stanie spoczynku wydał dziennie na zewnątrz większą część swej z pożywienia wywiązującej się energii, mianowicie, od 1700 do 2400 kalorii. Im wyższa jest zewnętrzna temperatura, tem mniej ciepła oddaje z siebie ciało i tem przedzej następuje równowaga. Ponie-

Legiony w Karpatach

Bitwa pod Wizniowem.

*Kwatera II. brygady legionów
w czerwcu.*

Wśród wichru do kości przejmującego i śnieżycy wychodzimy z Horodunki (gdzie obywatele witali nas muzyką, bramą tryumfalną, wiwatami i „czem chata bogata“) do Cwołodźca; stąd pociągami do Otynnyj „gwoli ciepła“ po 60-ciu w każdym wagonie. Mimo pory nocnej i szalonego zmęczenia nikt nie mógł zasnąć: mroź nie klei powiek, choć żądna piosenka żołnierska snu nie spędza. Z Otynnyj znów uciążliwy marsz po rozmozkłej drodze i gołoledzi do Hryniowic. — Przed świtem — alarm. Słyszano jakieś strzały, podobno zdezerły się patroli rosyjskie z naszymi. Ruszyliśmy marszem ubezpieczającym w stronę Niżniewa, gdzie Moskale obsadzili most na Dniestrze. Batalion I. pułku II. miał pierwszy zaatakować rosyjskie pozycje, wspierany przez artylerię legionową naszego baonu, liczącą naocznie jeden „rewolwerkanon“. Słyszeliśmy powoli, co chwila sta-

jąc, gdyż przednia straż i jej patroli badały szczegółowo teren zajęty przez nieprzyjaciela. Nagle rozlega się komenda, dochodząca z przedniej straż, podawana przez łączników do siły głównej:

Artylerya na rozkaz majora coprzedzej naprzód!
Zdjęto z koni rozbrana armatke („na kaczki”) i co się popędzono w stronę pobliskiego wzgórza.
Tymczasem każda kompania batalionu otrzymuje inny rozkaz. Nasza t. z. II., ma zająć dwór koło Bratyszowa, miejsce placówki rosyjskiej... Idziemy drogą wijącą się falisto koło wzgórza skalnego — dwójka za dwójką, wszyscy wprzód podani, z karabinem w dłoń... Był to widok godny pedzła artysty. Jakby dla dodania mu heroiczności piękna, wytylała się u szczytu urwiska z krzewiny osiedzielonej śniegiem sylweta majora Januszajtisa, wskazującego nam ręką w stronę polczyki rosyjskich. Tu z wysokości trzymał swą żelazną dłoń na każdym nerwie swego batalionu, każdym ruchu żołnierza.

Usłyszeliśmy ze wzgórza głos:
— Sły-szy-cie mnie?!

Sły-szy-my-y-y! odpowiadamy.

— Spieszcie się! Zanim się zmieni pogoda!

psiakrew — z trenem! Może pochwycicie kilka wozów.

Przyjeśliśmy ło wężwanie z radością. Na rozkaz ruszyliśmy z miejsca biegiem, opuszcją tyralerą wężrę, na którym znajdował się ów dwór, otoczony gestym płotem z wikli. Spieszyło się nam bo już z lewego skrzydła dolatywały nas gęste strzaly. Lecz wnet żnużenie gasi ła. Pierśi dysząc jak mlech, nogi uginają się w kolanach... Koło dworu — nic podejrzanego. Czyżby zbiegli nam Kozacy przed czasem? Tak cicho? Nagle z odległości kilkudziesięciu kroków pada na nas salwa ukrytych za płotem Moskali. Grad kul zaświschczał nad głowami... Żadnego jęku — o cudo! nikt nie przerwał marszu. — Salwa nie powtarza się. Ostatkiem sił dopadamy ogrodzenia. Co go rbi przesadzają płot, lecz widzą tylko tyły uchodzących druga stroną ogrodu Kozaków.

W ślad za uciekającymi zbiegamy osłoneżonym zboczem w stronę Niżniowa. Po drodze znajdujemy pogubione rosyjskie menażki, karabiny, baski i t. d. Trop w trop za śladami dochodzimy do pobliskiego wzgórza. Chorąży Lipiński, prowadzący natenczas dzielnie naszą kompanię, krocząc kilkanaście kroków przed liną z łopata

gelos. Funduszów dostarczyły ochotnie miejscowe banki, oraz grono kapitalistów, tak że bezwzględnie można było przystąpić do budowy, prowadzonej obecnie równocześnie z wszystkich stron będą się znajdować aparaty kontrolne, trów będą się znajdować aparaty kontrolne, których zadaniem będzie rejestrowanie wszystkich wychyleń prądu elektrycznego, sprawdzanie jego siły i zapewnienie należytego przenoszenia głosu.

Miasto na trocinach.

Niewielkie amerykańskie miasteczko, Muscatine, leżące pomiędzy rzeką Missisipi a nadbrzeżnymi bagnami, zbudowane jest w całej swej rozciągłości na trocinach. Powstało ono wśród następujących okoliczności: Przed niespełna ośmdziesięciu laty, zbudowano na miejscu dzisiejszego miasta wielki tartak wodny, a odpadki z niego wyrzucano bez ceremonii w poblizę, później zaś w bagno. — Skutkiem tego pomiędzy dwoma naprzeciw leżącymi brzegami bagna powstała tama, która później zabezpieczono drugim wałem ochronnym przed wylewem rzeki. W roku 1858 zbudowano na grobli trzy nowe tartaki wodne, które także wrzucały swe trociny do moczarów, skutkiem czego z czasem całe moczary wyrównały się. Później przysypiano trociną ziemią i poczęto ją uprawiać, jakkolwiek i dzisiaj jeszcze niejednokrotnie przy kopaniu napotkać można sfery podkładowe. Z czasem owe cztery tartaki zwiększały się; robotnicy osiedlali się w poblizu fabryk i na trocinach budowali swe domy. Zwolna z kilku domów powstała wieś, ze wsi miasto, które dzisiaj liczy około 50 tysięcy mieszkańców. Obecnie posiada Muscatine publiczne budynki, ratusz, szkoły, kluby, brukowane ulice i elektryczne oświetlenie.

Urządzeń tych ostatnich dokonano w r. 1912 i to z zupełnym powodzeniem, ponieważ trociny stanowią doskonały podkład, idealnie chroniący miasto przed wilgocią i powodzią. Wprawdzie byłoby połączone z niebezpieczeństwem podniesienie się lub opadnięcie poziomu ulicy, jednakże miejscy inżynierowie stanowczo wykluczają podobną ewentualność.

Wymierające zwierzęta.

W ostatnich czasach niejednokrotnie już podnoszono fakt znacznego podroźnienia futer niektórych zwierząt, wywołane bezlistosiem ich ciepłotą. Jednym z takich zwierząt jest chinchilla, którego srebrno-szare, czarno znaczone futerko należy dzisiaj do najdroższych w świecie. Skutkiem upodobania w tem futrze i ogromnego zapotrzebowania urządzano w ostatnich latach w Ameryce południowej, Peru i Boliwii formalne rzezie tych zwierząt i w następstwie wyniszczono prawie zupełnie ich gatunek. Dzisiaj liczyć się już trzeba z zupełnym wymarciem tego zwierzętka. Do wymarłych obecnie, a w ubiegłych stuleciach bardzo licznych zwierząt należą dzisiaj: bizon, łos i żubr. Tego ostatniego kilkudziesięciu przedstawicieli żyje jeszcze w puszczy białowieskiej. W roku 1741 badacz polarny Bering, zmuszony do zimowania w okolicy cieśniny morskiej, noszącej obecnie jego nazwisko, odkrył w niej olbrzymie masy nieznanego dotychczas wcale rodzaju krowy morskiej. Od tej chwili poszło te zwierzęta tak bezwzględnie tępić, że już

w 27 lat później zabito ostatnią krowę morską.

Podobny proces wyniszczenia rozegrał się z ptakiem, zwanym „doo“ lub „dron“, znanym już dzisiaj tylko z ilustracji. W roku 1598 zarzucił kotwicę pewien okręt u brzegów wyspy św. Maurycego, gdzie załoga ujrzała liczne stada nieznanego wcale dotychczas ptaka, większego od gęsi, nie umiejącego latać i bardzo łaskawego. Już w pierwszy dzień zabito kilkadziesiąt tych ptaków, a podobnie postępowali później załogi innych okrętów, zawiązających do tej wyspy. W roku 1607 dront stał się rzadkością, a ostatni jego wogóle istniejący okaz przewieziono w roku 1642 do Londynu.

W Nowej Zelandyi wyniszczono w ciągu lat rodzaj ptaków, większych aniżeli struś, zwanych przez krajowców „moas“. Ostatni przedstawiciel tego gatunku zginął w r. 1823. Ten sam los spotkał „czarnego emu“ na wyspach Kangura, którego wyniszczono w niespełna trzydziestu latach. Dzisiaj istnieje tylko jeden okaz tego wypchanego ptaka w Paryżu.

Trzy największe wodospady.

Za największy i najwspanialszy na całej kuli ziemskiej uchodził przez długi czas wodospad Niagary, stanowiący wypływ wody z jeziora Erie do jeziora Ontario.

Ale „sic transit gloria mundi“, można o nim powiedzieć od chwili, kiedy przed trzydziestu laty odkryto w Afryce południowej, na olbrzymiej rzece Zambezi, nowy, nieznan dotychczas wcale wodospad, któremu wówczas na cześć królowej angielskiej nadano nazwę wodospadu Wiktorii. Wodospad ten swą szerokością, wysokością i przepięknym otoczeniem, wpada bowiem do wąwozu skalnego, góruje znacznie nad wodospadem Niagary, który nie robi tak wspaniałego wrażenia, ponieważ jest znacznie niższy, mniej prowadzi wody i nie odznacza się piękną okolicą.

Istnieje jednak jeszcze trzeci wodospad, który pod każdym względem przewyższa dwa poprzednio wymienione. Odkryto go niedawno w południowej Ameryce, na granicy Brazylii i Argentyny, w poblizu ujścia rzeki Igassu do Parany; leży on w przecudnej, niezmiernie malowniczej okolicy, bardzo niedostępnej i dotychczas ręką ludzką niekniętej. Wodospad ten jest bez porównania piękniejszy od wodospadu Wiktorii, ponieważ jest większy i widzialny ze wszystkich stron, czego nie można powiedzieć o wodospadzie na rzece Zambezi.

Różnice tych trzech największych i najwspanialszych wodospadów na świecie wykazują najlepiej następujące cyfry:

Wysokość wodospadu Niagary wynosi 42 do 44 metrów, szerokość 1800 metrów, a siła spadku około 6 i pół miliona koni.

Wysokość wodospadu Wiktorii wynosi 55 metrów, szerokość 2300 m., siła spadku 9 milionów koni.

Wreszcie wysokość wodospadu Igassu wynosi 65 metrów, szerokość około 3.000 m., a siła spadku 14 milionów koni.

Masło na światowym rynku.

Według obliczeń, dokonanych przez fachow-



Sztabskapitan Gazaniłow, Czerkies, Muzułmanin, był komendantem Tarnowa przez jeden dzień. Mimo marsowego wyglądu i pozorów brutalności, pozostawił dobre wspomnienie u ludności w przeciwstawieniu do niektórych oficerów rosyjskich.

ców, wynosi zapotrzebowanie masła w Austrii na głowę 14 gramów dziennie, czyli rocznie 5:11 kg. Te same cyfry w Niemczech wynoszą 18 gramów dziennie, czyli 6:75 kg. na głowę rocznie.

O roli, jaką odgrywa masło w handlu światowym nabrać można pojęcia z ostatniego sprawozdania i statystycznego zestawienia amerykańskiego ministerium gospodarczego. Otóż według niego na rynku światowym ukazuje się rocznie 3 1/2 miliona podwójnych cetnarów masła. Najwięcej masła, ze wszystkich wogóle krajów eksportuje Dania, a mianowicie 868.440 podwójnych cetnarów. Tę nadzwyczajnie wysoką cyfrę, kraju stosunkowo małego, tłumaczy niezwykle rozwinięty w nim przemysł mleczarski. Przy liczbie mieszkańców, wynoszącej zaledwie 2:7 milionów ludzi, posiada Dania 2.254.000 krów. Drugie miejsce zajmuje Rosya, gdzie w ostatnich czasach, zwłaszcza w prowincjach sybirskich, mleczarstwo bardzo znaczne poczyniło postępy — z rocznym wywozem 761.580 podwójnych cetnarów masła. Dalej idzie Australia i Nowa Zelandya z transportem 615.030 podwójnych cetnarów; pokazuje wcale przedstawia się także roczny eksport Niederlandów i Szwecyi w cyfrze 220.000 cetnarów podwójnych i Finlandyi, wynoszący 117.550 podwójnych cetnarów.

We Francyi produkcya masła jest większa, aniżeli zapotrzebowanie, tak, że może ona rocznie wywozić zagranicę 52.520 podwójnych cetnarów.

Wśród krajów, które najwięcej skazane są na przywóz obcego masła, pierwsze miejsce zaj-

W Bratyszowie. Ogień nasz wzmacniał dzielnie w rękę. Niedaleko od szczytu pada rozkaz: padnij! — Leżąc na śniegu rozglądamy się za przyczyną tej ostrożności. I oto na grzbiecie wypukłego pagórka wał śniegu zdradza rosyjskie okopy.

Snać nie spodziewano się tam nas, bo zakotłowało się u nich od wrzawy i przygotowań. Sygnalizmy ku nim kulami. Odpowiedziano nam gorączkowo rozpętały się silny ogień. Opieraliśmy się niecałą godzinę. W chwili ważającej losy tej walki dołącza się do naszej linii komp. I i II, które właśnie ukończyły walki z resztkami Kozaków nasz „rewolwerkanon“, który rozłożywszy się w bramie dworu, prażył okopy rosyjskie gęstym ogniem.

W chwili najzaciętszej walki zjawia się w naszej linii major Żegota i rozkazuje się cofnąć, gdyż naszym zadaniem było tylko zajęcie dworu i obsadzenie drogi wiodącej do Niżniowa. Wyparłcia Moskali z okopów miał dokonać kto inny.

Cofamy się więc, zbiegając do drogi w jarze pojedynczo, by zmylić ogień nieprzyjaciela. Moskale, straciwszy nas z oczu, całą siłą zwrócili na

dwór; lecz w tej chwili przyszły w pomoc naszej „artylerii“ dwa karabiny maszynowe, które umieściwszy się za płotem ogrodu, rozdzierały raz po raz powietrze przebijając, śmiertelnością trajektoriami.

Padł śnać popłoch na okopy rosyjskie, bo podczas każdej przerwy w tokowaniu naszych maszyn uciekało z rowów po kilku Moskali, pędząc na oślep w dół po pochylni zbocza. — Nie można ich było jednak zmusić do gromadnej ucieczki. — Taka użerka trwała ku wieczorowi 24 cieżki. — Taka użerka trwała ku wieczorowi 24 cieżki. — Taka użerka trwała ku wieczorowi 24 cieżki.

Przyszły nam w pomoc dwie austriackie armaty polowe, lecz mimo srogożnego ognia, Moskale jak kretki siedzieli w ziemi.

Nadchodzi noc. Cofnięto nas do dworu. W nocy budzą nas liczne strzały. To IV. nasza kompania nocnym atakiem wydłubuje bagietami upartego wroga z okopów. Moskale cofnęli się do Niżniowa, lecz i stąd atakujący wyparli ich.

Reszta naszego baonu weszła do miasta dopiero rano następnego dnia. Inne bataliony obsadziły most na Dniestrze.

W tej bitwie, utkanej z mnogich potyczek, tak typowej Legionom, ponieśli Moskale straty bar-

dzo znaczne. Według opowiadań chłopów zabrali ze sobą około dwadzieścia wozów zabitych i rannych (trupów uwożą ze sobą podczas cofania się), mimo to, widzieliśmy jeszcze mnóstwo trupów i rannych, zaścietlających pozycje rosyjskie.

W porównaniu z naszymi straty te są ogromne. N. p. z naszej I. i II komp. był ranny tylko jeden(!), z IV. komp. jeden zabity a czterech rannych. Cyfry te brzmią nie do wiary, a jednak tak było. Wytlomaczyć to można tem, że: 1) mieliśmy przeciwnika podatnego dla naszych strzałów, bo Kozaków i dragonów, którzy strzelają bardzo kiepsko, 2) przewaga broni było po naszej stronie, 3) mieliśmy dwa karabiny maszynowe, jeden „rewolwerkanon“ i dwie armaty polowe (austriackie), 3) Kozaków było kilkakrotnie więcej od nas i stali do tego gęsto w okopach, stanowiąc dobry dla nas cel; 4) nieprzyjacieli cofał się ciągle przed naszym natarczywym, nieustannym naporem, więc kośba śmierci musiała wypaść obficie.

St. Sew.

ALPINI.



Powyższa rycina przedstawia specjalny rodzaj włoskiej piechoty, tak zwany Alpini. Są to żołnierze odpowiednio zaprawieni do walk i utrarczek na terenie górzystym Alp, i stosownie

do swych potrzeb wyposażeni w rozmaite pomocnicze przybory turystyczne jak szki, linki, oskardy, przyrządy do gotowania i t. d.

muje Anglia, która tylko dla siebie zużywa prawie dwie trzecie ogólnej światowej produkcji, bo 2117.070 podwójnych cetnarów. Anglię zaopatruje w masło prawie wyłącznie Dania i Australia. Niemcy sprowadzają obcego masła rocznie 516.740 podw. cetn. Rzecz znamienna, że wielkim stosunkowo jest import masła z obcych krajów do Szwajcaryi. Powodem tego okoliczność, że prawie wszystko swe słynne mleko wysyła ona w puszkach, czekoladzie i t. d. w świat, na własne zaś potrzeby sprowadza masło z zagranicy. Roczny import masła w Szwajcaryi wynosi 54.875 podw. cetnarów.

Największy tor automobilowy na świecie.

Jak donoszą amerykańskie dzienniki, największy tor automobilowy na świecie ma powstać w najbliższym czasie w Nowym Yorku. Związało się już w tym celu konsorcyum z kapitałem 2 i pół miliona dolarów, a odnośne roboty około budowy toru już rozpoczęto. Dla uskuteczniło już na własność tor wyścigowy nowojorskiego jockeyklubu, w miejscu którego buduje specjalny tor automobilowy w formie elipsy,

o długości 2 mil angielskich. Wewnątrz będzie się mogło swobodnie pomieścić 20.000 wozów automobilowych, a dwie nowo wznoszone trybuny pomieszczą około 260.000 osób. Jak się zdaje, ponieważ roboty około budowy toru postępują nadzwyczaj szybko, już w obecnym roku w jesieni będą się mogły odbyć na nim pierwsze wyścigi konkursowe.

Konsorcyum zamierza każdego roku urządzić przynajmniej dwa międzynarodowe wyścigi, wyniszczając nagrody w ogólnej wartości 50 tysięcy dolarów. Wśród innych odbywać się będzie także jeden 24-godzinny wyścig bez odpoczynku.

Oprócz jazdy motorowej, konsorcyum protegować będzie także inne gałęzie sportu, jak lotnictwo, lekka atletyka, zawody gimnastyczne i t. d., wyznaczając dla zachęty wysokie nagrody. Nie przyjdzie to trudno, jeżeli weźmie się pod uwagę, że jeden dzień jakichkolwiek zawodów, przy wysprzedanych wszystkich miejscach, przyniesie dochodu przedsiębiorcom około 300.000 dolarów.

Czas odnowić prenumeratę!

kolejdy w parady mundur, wykopali dla niego grób na wzgórzu pod gruszą, opodal przydrożnej kapliczki, a następnie razem z nim zagrzebali jego ukochaną gitarę, przystrojoną kwiatami, zebranymi na polu walki. Cały pogrzeb zrobił na uczestnikach nadzwyczaj silne wrażenie. Ci rycerze, zahartowani w boju i trudach, wytrwali i odporni jak stal, na pogrzebie kolegi w głos płakali, nie mając słów na wyrażenie swego żalu.

Tygodniowe menu żołnierza szwajcarskiego

Berneński „Bund“ ogłasza list żołnierza, z którego przytaczamy następujący szczegół, wskazujący, jak dobrze jest odżywiana armia szwajcarska. Wprawdzie zawsze znajdują się ludzie niezadowoleni, którzy mając czekoladę, chcieliby otrzymać mleko lub kawę, a zamiast pieczeni, sztuki mięsa, trudno jednakże każdemu dogodzić. Dla orientacji, że rzeczywiście odżywianie wojska szwajcarskiego nie jest pozostawia do życzenia, przytaczamy poniżej tygodniowe menu kompanii piechoty:

W poniedziałek rano: czekolada, w południe: bulion rizotto, wieczór: zupa ziemniaczana.

Wtorek: rano: Kawa i ser, w poł.: Pieczone i legumina z jabłkiem, wieczór: zupa owsiana.

Sroda: rano: czekolada i ser, w poł.: ragout i makaron, wieczór: zupa ryżowa.

Czwartek: rano: Kawa i ser, w poł.: wieprz-

Maki FEJLETON

Pogrzeb żołnierza.

(Co opowie babcia?).

W majowym słońcu przesuwają się zwolna ulicą wielkiego miasta czarny wóz z czarną trumną wewnątrz. Przechodnie zatrzymują się. Ten i ów przeżegna się, westchnie, popatrzy chwilę i idzie dalej. Inni zavracają i postępują w takt muzyki żałobnego marsza.

Przed wozem idzie żołnierz z krzyżem, za nim ksiądz i mały oddział. Za trumną postępuje grupa żołnierzy i zwykły wiejski tłum, zwabiony muzyką, przechodnie ciekawi.

Na jednej z ulic, przed kościołem, orszak zatrzymał się.

Wzdłuż ulicy, po jednej stronie ciągnie się piękny ogród, park miejski. Stare, rozrośnięte drzewa rzucają cień na barwne wstęgi kwiatów i wzorzy, ste kobierce kiłobów. Koło fontanny, tryskającej tysiącem tęczyowych kropli, bawią się wśród śmiechu i radości małe dzieci. Opiekunki ich, nianki i spacerowiczki, na odgłos bębna i muzyki zwrócili wzrok na stronę orszaku na ulicy.

Tam oddział żołnierzy stanął w dwóch rzędach. Muzyka schliła. Ksiądz odmówił modlitwę, przeżegnał trumnę i pokropił. Padła komenda: „Ognia!” i krótka salwa rozdarła powietrze.

W parku ozwał się krzyk i płacz wystraszonego dziecka. Zgłuszył je głos bębna. Trzy głuche, miarowe takti, a po nich kilka dalszych hymnów: „Boże wspieraj...” Żołnierze wyprzężyli się, oddając hold, ostatnie pożegnanie i wóz ruszył. — Potoczył się szybko, coraz szybciej... Nikt nie poszedł za nim.

Staruszka jakaś, stojąca na chodniku, patrzyła długo za czarnym wozem z czarną trumną wewnątrz. Ody znikł na rogu ulicy, otarła oczy i dreptając zwolna, zwróciła się do parku. Tu zastoczył się u jej nóg chłopczyk z głośnym śmiechem, ścigany przez towarzysza zabawy. Staruszka uśmiechnęła się przez łzy, drżącą ręką pogłaskała chłopczyka i podreptała żywiej. Przed chwilą wspominała wnuczęta, które tam w domu czekają na nią i znów będą się pytać, szczeniaki: „A tatuś wciąż na wojnie? A co on tam robi? A wnet już powróci?...”

Dobra babcia nie powie, co robi tatuś na wojnie, nie powie, że widziała czarny wóz, za którym nikt nie szedł — ani babcia, ani mama, ani dzieci — sieroty nikt — bo wszyscy gdzieś bawią się w parku, jak tam pięknie pachną kwiatki a ptaszki wygrzewają się w słońku, jak to kropelki leca do nieba, gdzie je aniołki w tężowe perelki zamieniają i na uciechę dzieci rzucają do stawu...

Tak! — babcia opowie dużo ładnych i dobrych rzeczy zmówi z dziećmi paciorek za tatusia, i kiedy wnuczęta zasną i śnić będą o kwiatkach, a-

Naokoło wojny

Ostatnie życzenie żołnierza.

„Pogrzebcie mnie pod gruszą a do grobu włóżcie gitarę“.

Kapral 84 pułku piechoty, Benedykt Lang, syn wiedeńskiego cukiernika, walcząc dzielnie przeciw Moskalom, padł ranny śmiertelnie w dniu 7 b. m. Mimo zabiegów i starań lekarskich nie udało się go już utrzymać przy życiu, tak, że od czasu otrzymania postrzału do ostatniego momentu chwili jego były już policzone.

Młody, bo zaledwie 20 letni żołnierz przyjął wiadomość o zbliżającej się śmierci zupełnie spokojnie. Rozporządził swym niewielkim majątkiem, pożegnał zasmuconych losem jego kolegów, a następnie wyraził następujące niezwykle życzenie, prosząc, aby je niezawodnie wypełniono:

„Pogrzebcie mnie — oto jego słowa — w mundurze parady pod gruszą, gdzieś w ustronnym miejscu, bym miał ciszę i spokój, a do grobu włóżcie mi moją gitarę, której zarówno ja jak i wy tyle miłych chwil zawdzięczamy. Proszę spełnić mą prośbę, bo i tak ostatnią, a z głębi serca płynącą!“

Kapitan, dowiedziawszy się o tem życzeniu, kazał je ściśle wypełnić. Ciało zmarłego ubra-

wina i legumina z gruszek, wiecz.: zupa owsiana.

Piątek: rano: Czekolada i ser, w poł.: pieczywo i jabłka, wiecz.: zupa maczna.

Sobota: rano: Kawa i ser, w poł.: pieczeń i makaron, wiecz.: zupa ryżowa.

Niedziela: rano: czekolada i ser, w poł.: ragout i legumina z jabłkiem, wiecz.: zupa ryżowa.

Otrzymując takie jedzenie, można żyć wygodnie. Także i oficerzy szwajcarscy nie dostają nic innego.

Przegląd oficerów amerykańskiej marynarki.

Zarząd amerykańskiej marynarki powziął niedawno plan, zmierzający do rozwoju, oraz do utrzymania dzielności i sprawności swych oficerów. Mianowicie już od roku ubiegłego muszą wszyscy oficerowie marynarki przynajmniej raz na 12 miesięcy złożyć egzamin swej sprawności, bądźto w jeździe konnej, w czasie której w ciągu 13 godzin muszą przebyć drogę 145 km. bądź też w marszu pieszym, na którego dokonanie mają wyznaczony czas trzech dni, nie wolno im jednakże dłużej maszerować, jak wogóle 20 godzin, w którym to czasie muszą przebyć drogę 80 km.

Wolno jest także w końcu odbyć tę próbę sprawności na rowerze, a mianowicie oficer musi w 17 godzinach przebyć 160 kl.

Pierwsza tego rodzaju próba sprawności oficerów, dała względnie dobre wyniki. Przeważ-

niolkach i ojcu — ukaże się babci wóz czarny, za nim drugi, trzeci... Noc staruszek będzie długa, bezsenna.

Praga, w maju 1915.

J. Migo.

OBRAZKI Z MIASTA

Ciekawa sprawa.

Z południowej drzemki zbudził mnie kiedyś donośny głos stróżki, pani Wojciechowej. Rozespany i zły za przerwanie snu, nie zwracając początkowo uwagi na treść jej energicznej argumentacji, po chwili jednak, uderzony dola-
tującymi mnie słowami, nadstawiłem ucha:

— „...a jednak, żeby mnie tak na tem miejscu piorun strzelił, to nie ustąpię!” — dokończyła zdania swego przeciwniczka Wojciechowej, Antoniowa, jak się później dowiedziałem, jej najlepsza przyjaciółka i sąsiadka.

— „Myśli pani, że ja może ustąpię? O! Nie-
docekanie! Chodziłam koło tego, chuchałam jak matka, a zresztą w moim koszu siedziała, więc za to coś mi się przecie należy!” — zaoponowała Wojciechowa.

— „Cóż z tego, że siedziała? I tak gdzieś siedzieć musiała. Niema się czem chwalić... Pani mąż także trzy tygodnie w dziurze siedział, a jak mu kto o tem wspomni, to od razu wali!”

— „Rany Boskie!” — przerwała gwałtownie pani Wojciechowa, dla której ten ostatni jak się zdaje argument był już za silny. — „Nie ruszaj pani mojej rodziny, bo ci miotła, żeb rozwa-
le. Widzicie ją, jaka dama z pazurami, a niby to ludzie nie wiedzą, czem się pani zajmowała, jak byłaś panną... O znał cię wtedy cały Kraków!”

— „Jakto czem byłam? Uczciwą i porządną dziewczyną... Należałam do bractwa z Kleparza, chodziłam z lilijką przy feretronie!”

— „Chodziłaś pani, ale koło kasarni lub po plantach?”

— „Trzymajcie mnie ludzie!” — ryknęła roz-
wściekiona Antoniowa — bo tej choleryce kości polamię... — i łącząc widocznie czyn z groźbą, rzuciła się ku swej przeciwniczce.

Ale Wojciechowa nie czekała już ataku, lecz spodziewając się napadu, uprzedziła go i z miejsca przeszła do ofensywy. Porwała za sto-
jące obok wiaderko z wodą i wylała je z roz-
machem na głowę swej niedawnej jeszcze przy-
jaciółki. Wobec tej sytuacji strategicznej walka była już nieunikniona, lecz o dziwo, trwała ona zaledwie krótką chwilę. Wobec gwałtownego ataku, Antoniowa, z rykiem godnym bawoła, opuściła pospiesznie podwórko, odgrazając się w odwrocie i zaprzysięgając śmiertelną zem-

Riciotti Garibaldi.



Riciotti Garibaldi, jeden z nawoływujących do wojny z Austrią we Włoszech, chodził o ku-
lach i ma 68 lat. Mimo swego kalectwa, na po-
czątku wojny wysłał legion Garibaldeckich, z

3000 ludzi złożony do Francji. Wśród legioni-
stów znajdował się i wnuk Garibaldi, który
poległ bohaterską śmiercią w Argonach.

stę, na placu walki zaś pozostała dysząca gniewem i srodze podrapana Wojciechowa.

* * *

Jak następnie stwierdziłem, powód tej cieka-
wej kłótni, w następstwie której obie strony
zerwały węzły długoletniej zażyłej przyjaźni,
a nadto poczęły szukać sprawiedliwości przed
sądem — był prawdziwie operetkowy:

Z powodu wzrastającej drożyzny mięsa pani
Wojciechowa i pani Antoniowa nasadziły wspólnie
jedną kurę na jajach, składając obie po 15
jaj, czyli razem 30, z których wyłogło się siedm-
naście kurcząt. Przy podziale wypadło na jedną
wspólniczkę ośm kurcząt, pozostało jeszcze jedno,
które stało się niestety kamieniem niezgody,
zwłaszcza, że koniecznie chciała je zatrzy-
mać dla siebie Wojciechowa, wychodzą z za-
sadą, iż jej powinno ono przysiąć w udziale
jako odszkodowanie za koszyk, w którym na-
sadzono kurę i macierzyńską opiekę, z jaką
chodziła koło matki i jej potomstwa.

Ponieważ o polubownem załatwieniu sporu —

wobec powyższych wypadków — nawet mowy
być nie może, niezwykła ta sprawa oprze się
aż o sąd.

* * *

Czy nie za wiele czułości?

Do jednej z pierwszorzędnych tutejszych ka-
wiarni przybyła onegdaj pewna starsza dama,
wiodąc za sobą na lince małego pokojowego pie-
ska. Po zajęciu miejsca przy stoliku, poleciła ob-
sługującemu kelnerowi przynieść dla siebie ka-
wę, dla psa zaś podać talerzyk i szklankę śmie-
tanki, którą po ceremonialnym zaprawieniu cu-
krem i sucharkiem, podała swemu ulubieńcowi,
zachęcając go najczulszemi słowami, by był la-
skaw zabrać się do jedzenia.

Konstatujemy fakt, mimowoli jednak nasuwa się
uwaga: czy nie za wiele czułości? W dzisiejszych
tak trudnych i ciężkich czasach, kiedy setki ma-
tek, chociażby kosztem największych ofiar, za-
ledwie zdobyć może dla swych dzieci odrobinę
mleka, a tysiące ludzi z braku środków finanso-

na część oficerów wybrała rower, ponieważ
sport kołowy bardzo jest rozwinięty w Ame-
ryce.

Przy jeździe na rowerze oficerowie nie za-
wiedli pokładanych w nich nadziei i spełnili
wszystkie wymagania. Gorzej znacznie wypa-
dła próba marszu pieszo; w niej 11 proc. u-
czestników niespełniło wymagań, ustając w dro-
dze lub potrzebując na jej przebiegu znacznie
dłuższego czasu. Jeszcze gorzej spisali się ma-
rynarze na jeździe konnej. Do tej próby zgłosiło
się z ogólnej liczby oficerów zaledwie 12 proc.,
z nich zaś 37 proc. nie odpowiedziało warun-
kom, ponieważ w 13 godzinach zdążyli przebyć
drogę najwyżej 100 km.

Początek austriackiej muzyki wojskowej.

Piękny zwyczaj, iż żołnierze idą w pole z mu-
zyką, nie jest tak bardzo dawny. „Landsknecht”
wojny trzydziestoletniej mieli często w swych
oddziałach dudziarza, zadaniem jego jednakże
było tylko rozweselenie żołnierzy w obozie. W
samej bitwie nie znano wcale muzyki, a jedynie
sygnały dawano za pomocą trąb. Także parlamen-
taryszom towarzyszyli niekiedy trębace. Mu-
zyka wojskowa, jako towarzysz oddziału wojsko-
wego istnieje dopiero od roku 1741, a początek
jej związany jest ściśle z agramskim 53 pułkiem
piechoty, którego właścicielem był Franciszek
br. Trenck. Jego też uważać można za pierwsze-
go twórcę muzyki wojskowej. Po raz pierwszy

ukazała się muzyka wojskowa w dniu 27 maja
r. 1741. Cały Wiedeń, z cesarową Maryą Teresą
na czele, uczestniczył w tem niezwykłym wido-
wisku. Przy dźwiękach własnej muzyki defilował
br. Trenck przed cesarową na czele swych pan-
durów, zyskując ogólne uznanie i wzbudzając
podziw oryginalnym strojem żołnierzy. Muzyka
składała się z 30 muzykantów, osobiście wysoko-
lonych przez barona Trencka. Cesarowa wyra-
ziła swe zadowolenie i każdemu z muzykantów
poleciała wręczyć podarunek. Po nadzwyczaj ef-
fektownych i imponujących ćwiczeniach korpus pan-
durów wrócił do koszar, a następnego dnia ru-
szył na Śląsk. „Marsz Pandurów Trencka” przy
którego dźwiękach Trenck w r. 1741 wszedł do
Wiednia, należy do historycznych marszów armii
austriackiej i do dzisiaj dnia grają go przy de-
filadzie 53 pp.

W późniejszych latach śladem 53 pułku poszły
także inne, sprawiając sobie własną muzykę, a
obecnie prawie każdy pułk piechoty posiada wła-
sną orkiestrę.

Wpływ wojny na świat zwierzęcy.

Tocząca się obecnie wojna, pełna niezwyk-
łego ruchu, wrzawy i gromotu strzałów, nie pozo-
stała bez wybitnego wpływu na świat zwierzę-
cy. W Galicji, Królestwie Polskiem i w Pru-
sach wschodnich zauważono w roku ubiegłym
w licznych miejscowościach przedwczesny od-

lot bocianów. Bociany te niespodziewanie wcale
poczęły przybywać do innych krajów austria-
ckich, leżących dalej poza terenem wojny, a
czas ich odlotu przypadł na połowę sierpnia,
podczas gdy w innych latach działo się to do-
piero we wrześniu. W jednej z mniejszych miej-
scowości w Austrii Dolnej dostrzeżono już w
dniu 18 sierpnia około sto bocianów, przeciąga-
jących wieczorem nad miasteczkiem.

Drugą obserwacją dotyczy braku wogóle ja-
kichkolwiek ptaków przelotnych w krajach, na
których terenie toczą się walki, co jest następ-
stwem zmiany przez ptaki ich dróg lotowych.
Jak się zdaje nieustanny grzmot strzałów ar-
matnich wpłynął w tym względzie na instynkt
ptaków, które z tej przyczyny zmieniły okolice
swego corocznego pobytu, a równocześnie i
drogi, którymi się tam dostawały. Ze ptaków
przelotnych niema prawie wcale na terenach
wojennych, dowodzi tego wśród innych następ-
stwach obserwacja: W okolicy Piotrkowa obozo-
wał pewnego razu większy oddział kawalerii.
Dla pospiechu karmiono konie z ręki, przyczem
bardzo wiele ziarna owsa wysypało się na ziemię.
Jazda odcignęła się w dalszą drogę, a na miej-
scu jej odpoczynku leżało ziarno na dużej prze-
strzeni przez kilkanaście dni, nietknięte nawet
przez ptactwo, aż w końcu samo zniszczało.
Ptactwa, które w śród innych warunków wyja-
dłoby ziarno w mgnieniu oka, — obecnie nie
było wcale.

wych i ogólnej drożyzny zaledwie częściowo zaspokoić może głód swych rodzin i własny — nie-
właściwa stanowczo rzeczą jest karmienie psa
prysmakami, których jednorazowa cena mogłaby
służyć do wyżywienia całej rodziny. Jeżeli
już owa właścicielka psa, chce ufetować swego u-
lubieńca, może to uczynić w inny, mniej kosztow-
ny, a odpowiedni sposób, dzisiaj bowiem, ze
względu na ogólną nędzę, podobne marnowanie
grośza, — pomijając już niesmaczne afiszowanie
swej czułości i przywiązania do psa — jest niele-
dwy zbrodnią wobec całego społeczeństwa.

Korespondencye.

Burzenie przytułku polskiego w Pradze.

Praga, 26 czerwca.

Wychodźcy polscy w Pradze, którzy znaleźli
schronienie w przytułku przy ul. Młynarskiej
(znanym Czytelnikom „Kuryera“ z opisu) nie mo-
gą skarżyć się na brak rozmarzeń w swem ży-
ciu wygnańskim. Wystarczy przytoczyć najwa-
żniejsze momenty. Pewnego dnia w zimie zjawia
się nagle o godzinie 6 rano w przytułku policja z
wezwaniami, aby wychodźcy przygotowali się do
drogi, do baraków w Choceniu. Przygotowanie
pierwszej partii przeprowadzono pod okiem
władzy z całą energią i szybko. Transport odje-
chał w dwie godziny. Dalsza wysyłka miała na-
stąpić nazajutrz mimo prób i błagań pozostałych,
aby im oszczędzono zwiedzania baraków — i do-
pięro interwencja pp. Krzeszów w namiestnictwie
i policji wstrzymała dalsze transporty.

Z dniem 1 czerwca znowu przestano wychodzić
z przytułku wydawać pożywienie, a nato-
miast wypłacano im po 70 halerzy zasiłku rzado-
wego, ponieważ zarząd doszedł do przekonania, że
za 70 halerzy nie można zapewnić obecnie utrzy-
mania jednej osobie. Tej sztuki zaczęli próbować
mieszkańcy pojedynczo.

W kilka dni potem przytułek ożywił się i na-
pełnił gwarem. Z Chocenia przyjechało bowiem
pięćdziesiąt kilku chłopców, uczniów gimnazyal-
nych i w tym przytułku miało znaleźć wygodniej-
sze pomieszczenie.

Ruch i gwar uradowanych zmiana dzieci — sa-
li chłopcy do lat 14 — trwał jednak tylko kilka
dni. Chłopców przeniesiono do polskiej bursy u-
czniowskiej w Joanneum, a mieszkańcy przytuł-
ku dowiedzieli się o nowej, jak wszystkie inne,
przykrej niespodziance. Część wyjadzie do bara-
ków w Choceniu, część (kobiety z dziećmi) prze-
niesą się do innego przytułku.

Krótki pobyt chłopców w przytułku i nowa
„przeprowadzka“ dawnych jego mieszkańców
spowodowało burzenie kamienicy. Mimowoli na-
suwa się pytanie, dlaczego właśnie teraz w porze
najmniej sprzyjającej rozpoczęciu nowych bu-
dowlí, postanowiono zburzyć rudere, która na
zburzenie czekała już kilka lat, zanim uchodźcy
polscy znaleźli w niej schronienie, i czy z burze-
niem nie można by zacząć jeszcze kilka tygo-
dni, aby nie przeganiać biedaków? Na te pytania
nie można znaleźć odpowiedzi bez wypowiedzenia
piękną opinią o gościnności. Jest to szczegó-
ł z pobytu wychodźców polskich w Pradze, ale szcze-
gół charakterystyczny.

Gościnne występy dyr. Rygiera w Pradze

cieszą się wielkiem powodzeniem. Dyr. Rygier
zdobył sobie niezwykłą popularność wśród cze-
skiej ludności, czego wyrazem są liczne fotografie
artysty i jego wybitnych ról, zamieszczane w ty-
godnikach i dziennikach ilustrowanych. Bardzo
często, bo co tygodnia prawie, występuje dyr.
Rygier w teatrze „Urania“, w którym — jak pisze
nasz korespondent — „Bałki mydlane“ Tadeusza
Koncynskiego, grane kilkakrotnie w bieżącym
sezonie, odniosły niełada sukces.

Onegdaj odbył się w „Uranii“ wieczór benefi-
sowy dyr. Rygiera, którego licznie zebrana publi-
czność witała owacyjnie. Wieczór ten zaliczyć
może dyr. Rygier do najpiękniejszych. Świetna
kreacja Petra Caruso w jedynakówce Roberta
Bracco wywołała burzę długo miękknących okla-
sków. O przytomności i pewności siebie artysty
polskiego na scenie czeskiej świadczy okoliczność,
że ważniejsze zdania polskiego tekstu podkreślał
słownami lub całymi zdaniem po czesku. (Inni ar-
tyści cytowali tekst czeski). Wieczór beneficen-
sowy dyr. Rygiera uświetniła śpiewaczka op. lwowskiej
D. A. Nekarowa, która za długotrwałe oklaski pu-

bliczności czeskiej musiała odwodzić się lic-
nymi piosenkami nad program. Wieczór przecia-
gął się przeto znacznie ale ku wielkiemu zado-
woleniu publiczności. Artysty polscy odnieśli suc-
ces

Legioniści w Pradze.

Z rozkazu głównej Komendy Legionów pol-
skich, została utworzona w Pradze, jak donosi
nasz korespondent, „Komenda stacyi zbiorowej
i transportowej“ dla legionistów. Zadaniem tej
Komendy jest prowadzenie ewidencji i opieka
nad Legionistami przebywającymi na obszarze
Królestwa czeskiego. W Komendzie pełnią służ-
bę: kapitan Leg. Aleksander Rittner, podporuc-
znik Leg. Bolesław Romaniszyn, Wacław Nowak,
przydzielony jako rachunkowy oficer, austriacki
porucznik, Leg. hr. Jan Skulima. Prócz tego
przydzielonych będzie komendzie około 30 Le-
gionistów do wykonywania służby. Zorganizowa-
niam opieki nad Legionistami, pozostającymi
w szpitalach, zajął się z całą gorliwością Leg.
hr. Mniszek, który od dnia przydzielenia do
komendy (względnie od przyjazdu do Pragi)
zwiedza codziennie szpitale, informując się
szczegółowo o potrzebach i życzeniach naszych
młodych bohaterów. Ta opieka, wykonywana z
koleżeńską serdecznością, osłodzi nie jednemu
polskiemu żołnierzowi chwile pobytu w środowi-
sku obcym i usunie nie jedną jego troskę.

O przyznane podwyższenie zasiłku dla wychodźców.

Z początkiem czerwca, jak wiadomo, donio-
sły wszystkie dzienniki, że rząd podwyższył za-
siłek dla wychodźców wojennych z 70 na 90
halerzy dziennie na osobę. Podwyższenie mia-
ło obowiązywać od dnia 1 czerwca.

Wiadomość ta uspokoiła nieco opinię public-
zną, która losem wychodźców, skazanych na 70
hal. dziennego utrzymania przy obecnej droż-
żynie słusznie niepokoiła się, zwłaszcza że filan-
tropia zaczyna wszędzie mocno utykać. Każdy
pamięta dziś przedewszystkiem o sobie.

Wychodźcy polscy w Pradze, gdzie droż-
żyna jak w każdym wielkiem mieście, daje się
im we znaki, z radością dowiedzieli się o pod-
wyższeniu zasiłku. 20 halerzy dziennie, 6 koron
na miesiąc więcej, to także coś znaczy. Ale ra-
dostę wychodźców skończyła się na liczeniu.
Dnia 16 bm. wypłacono wychodźcom w Pradze
zasilek na miesiąc czerwiec w dotychczasowej
wysokości tj. po 70 halerzy i biedacy musieli
przeprowadzić skreślenie w swoim budżecie.

Zainteresowany tą sprzecznością między u-
chwałą a jej wykonaniem, postanowiłem zasię-
gnąć informację u źródła, tj. w urzędzie miej-
skim, wyrażającym zasiłek. Na pytanie moje,
dla czego wychodźcy nie otrzymują podwyższo-
nego zasiłku, odpowiedział odnośny referent, iż
dotąd tj. do dnia 16 urzędowe zawiadomienie
nie nadeszło, a wiadomość dziennikarska nie
obowiązuje.

Nasuwa się więc pytanie: czy urzędowe za-
wiadomienie nastąpi i kiedy, czy podwyższenie
zasiłku uchwalono może dla uspokojenia opinii,
a może tylko dla wychodźców z południa? Tym
wychodźcy polscy z całą gotowością zrobią
miejsce, jeśli tylko otrzymają pozwolenie na po-
wrot do kraju.

Rosyjska gospodarka w Tarnowie.

(Według opisu naocznego świadka).

Tarnów, w czerwcu.

„Aż do czasu zarządzonej ewakuacji, zamie-
szkiwałem własny dom w Tarnowie“ — pisze
jeden z wybitniejszych tarniejszych urzędników
kolejowych, nadzwiedźnik Swoboda. „Kiedy w
czasie ewakuacji odebrano nam możność wy-
wieżenia z sobą urządzenia domowego, pozos-
tawiłem całe mieszkanie pod opieką stałej słu-
żącej, dla której przygotowałem pokój w suter-
ynach. Gdy Rosyianie weszli do Tarnowa, a
wśród innych także i moją realność zajęli na
kwatery, pierwszym ich bohaterskim czynem
było wyrwanie rury wodociągowej, skutkiem
czego zalane zostały zupełnie piwnice i suter-
yny, a służąca musiała dom opuścić. Od tej chwi-
li rozpoczęła swą gospodarkę prowadzoną z

bezwzględną i bezcelową chęcią niszczenia wszyst-
kiego.

Kiedy dnia 7 maja wróciłem do Tarnowa,
znalazłem dom i mieszkanie w stanie, na które-
go opis wprost brak jest słów. Ogrodzenie sa-
du i altanka zniknęły bez śladu, a w ogrodzie
wylamano nawet jednoroczne drzewka.

W domu wybito wszystkie szyby, w zamian
za co ramy okien zapchane były — celem o-
chrony przed zimnem — szmatami.

W suterynach brakowało sześciu drzwi, w pi-
wnicach ścianek drewnianych, a nawet oku i
okienek. Z mebli pozostały tylko szczątki. We
wszystkich pokojach leżały kawałki rozbitych
mebli i obrazów, pełno alomy i ludzkich nieczy-
stości. Natomiast drzwi od kłozetu były szcze-
lnie zabite gwoździemi.

Najbardziej jednak użyli sobie Rosyianie na
mej fotografii, w mundurze oficerskim, wiszą-
cej na ścianie w salonie. Cała była pokaleczona
kulami i obryzgana błotem. W kuchni nie pa-
lono pod blachą, lecz na blasze, tak, że wszyst-
kie ściany były czarne od sadzy.

Tak wyglądał mój dom i moja posiadłość!

Manifestacye w Bośni z powodu uwolnienia grodu lwowskiego. od najeźdźcy.

(Korespondencya własna „Il. Kur. Codz.”)

Jajce (Bośnia), w czerwcu.

Uwolnienie Lwowa z rąk barbarzyńców
moskiewskich przez bohaterskie nasze wojska,
wywołało także i tu na południowych krancach
Monarchii niezwykłą radość. Z tego też powodu
dzień onegdajszy był ogólną manifestacją
całej Bośni. Nawet nieznaczne miasteczka, a
między nimi i Jajce dały wyraz najgorętszych
uczuciu radości i najgłębszej wdzięczności dla bo-
haterskich wojsk. Już o godz. 11-tej przedpo-
łudniem rozeszła się wiadomość wśród ludności
powracającej z miasta, ta radosna wieść, która
była jakby nagrodą a zarazem zapowiedzią o-
statecznego zwycięstwa.

Owa wieść udzieliła się wkrótce innym mie-
szkańcom miasta tak szybko, że już po pół go-
dzinie całe miasteczko tonęło w powodzi pań-
stwowych i narodowych chorągwi.

Dla większego jeszcze zapanowania u-
czuć radości zawiązało się na prędce kółko pod
przew. czynnego wachmistrza przy tutejszym
szpitalu p. Sóbła, które zajęło się urządzeniem
wieczornego pochodu. Pochód ów, pomimo braku
muzyki i niejednostajnej pogody, wywarł nie-
zatarłe wśród mieszkańców wrażenie. Nieprze-
liczone rzesze manifestantów, w tem wielu woj-
skowych, z licznymi lampionami, latarniami itp.
przeciągały ulicami miasteczka. Pochód, w którym
niesiono tablice z napisami na cześć armii,
skierował się ku kanakowi, na którego dziedzi-
cu stoi marmurowe popiersie Monarchy. Po prze-
mówieniu okolicznościowym jednego z manife-
stantów, zabrzmiały długo niemilknięce okrzyki
na cześć sprzymierzeńców, walecznych ich
wojsk, jak również okrzyki, piętnujące postępo-
wanie naszych nieprzyjaciół, poczem pochód się
rozwiązał.

J. P.

2 Sali sądowej. Kto ma słuszość?

Niezmiernie ciekawy proces toczył się przed
kilkoma dniami w Poznaniu:

Pewien tamtejszy majster piekarski od dłuż-
szego czasu już kupował stałe masło u jednego
z gospodarzy podmiejskich, zawsze w trzyfunto-
wych kawałkach.

Masła kupione go nigdy nie ważył, ufając za-
pełnie rzetelności dostawcy. Pewnego jednak
razu położył nabyte masło na wadze i ku swemu
wielkiemu zdziwieniu przekonał się, że ważyło
ono znacznie mniej, aniżeli trzy funty. Od tam
stale ważył masło i zawsze znajdował wagę je-
go niezapelną. Po pewnym czasie, chcąc położyć
kres nadużyciu, a zarazem odbić swą stratę, za-
skarżył gospodarza.

Gdy w oznaczonym terminie obie strony sta-
nęły przed sądem, sędzia zapytał rolnika:

— „Masz Pan wagę w domu?“

— „Mam, Panie sędzio!“ — brzmiała spokoj-

na odpowiedź.

— „A ciężarki?”
— „Nie! Ciężarków nie mam!”
— „W jaki więc sposób ważysz Pan masło?”
— „Bardzo prostym sposobem” — objaśniał rolnik — bo odkał piekarz kupuje odemnie masło, ja kupuję od niego chleb, zawsze w bochenkach, ważących trzy funty. Gdy mam mu dostarczyć masła, kładę na jedną stronę wagi chleb kupiony u niego, na drugą odpowiednią ilość masła. Jeżeli zatem kawałki masła ważą mniej, aniżeli trzy funty, to nie ja jestem winien, lecz piekarz!”

Wobec tego sąd uwolnił rolnika zupełnie, kosztą zaś procesu nałożył na piekarza, zastrzegając sobie nadto prawo ścigania go o oszustwo.

Czuła żonka.

(Epizod z wiedeńskiego sądu).

Przed jednym z wiedeńskich sądów cywilnych stanął wczoraj agent handlowy Karol M. prosząc o unieważnienie jego małżeństwa, udawając na poparcie swej prośby, iż pierwszy mąż jego obecnej żony, odebrał sobie życie, nie mogąc wytrzymać z tego rodzaju kobietą.

— „Czy moglibyście się Państwo pogodzić?” — zapytał sędzia.

— „Wolę sobie życie odebrać natychmiast, aniżeli żyć z nią chociażby jeszcze jeden dzień!” — odparł stanowczo mąż.

— „A ja za żadną cenę nie dopuszczę do rozwodu!” — odrzekła żona.

— „Na jakiś krok trzeba się będzie zdecydować” — dorzucił sędzia — „bo siłą nie może Pani przywiązać męża do siebie”.

— „Bezwarunkowo nie zgódzę się na rozwód” — trwała przy swoim żona.

Wobec tego skarżący podniósł swe zarzuty: żona jego, licząca lat 60, podczas gdy on ma dopiero 35 lat, zatrzyma mu stale życie scenami zazdrości, które urządziła często 3—4 razy dziennie. Z tych samych powodów odebrał sobie życie jej pierwszy mąż, a i on niejednokrotnie już myślał o samobójstwie.

Kiedy niedawno powrócił ranny z placu boju do domu, żona wcale się o niego nie troszczyła, całe dnie spędzając w teatrach i kinematografach. Wszystkie pieniądze, które dawał na utrzymanie domu, przeżywała w loteryę, stawiając często jednorazowo 20 koron, a nawet i więcej. Pomimo podeszłego wieku jest w ogromnych pretensjach, czego dowodem fakt, iż codziennie sprowadza do domu sobie drogą fryzjerkę. O dom nie dbała zupełnie. Często nie przygotowywała obiadu, gdyż była na spacerze i nie miała czasu, kolacyi nie podawała prawie nigdy, gdyż w tym czasie bawiła zawsze w kinematografach, których była wytrwałą wielbiczką.

Celem przesłuchania świadków na przytoczone powyżej okoliczności, oraz celem ustalenia powodów samobójstwa pierwszego męża, odroczone rozprawę do przyszłego tygodnia. Już po zakończeniu rozprawy zaszedł jeszcze jeden ciekawy fakt: Kiedy Karol M. opuszczał salę i sam chciał wyjść, żona jego zwróciła się do sędziego z następującym żądaniem: „Panie sędzio! „Proszę rozkazać mojemu mężowi, by te kilka dni, aż do rozstrzygnięcia sprawy, żył ze mną wspólnie!”

Mężobójstwo po 33 latach niewidzienia się.

Ciekawa i niezwykle interesującym wypadkiem karnym zajmuje się sąd w Sopron na Węgrzech.

Niejąka Elżbieta Csigo, kobieta 67-letnia, znajduje się od dnia 12 marca b. r. w więzieniu śledczym, ponieważ tak ciężko pobiła swego męża, iż tenże skutkiem odniesionych ran i obrażeń zmarł. Prokuratora oskarża ją o zabójstwo w uniesieniu.

Historia małżeństwa tej pary zawiera bardzo wiele ciekawych momentów.

Csigo przed wielu laty poślubił swą żonę; małżeństwo już od pierwszej chwili nie było szczęśliwe, gdyż mąż był bardzo lekkomyślny, dnie całe i noce przepędzał w karczmie i unikał wszelkiego stałego zajęcia. Csigo był kolejno właścicielem gospody, tęcznikiem, pandurem i handlarzem bydląt nigdzie nie mógł długo miej-

scia zagrać. Posag żony, wynoszący 6.000 Koron, w krótkim czasie roztrwonil, skutkiem czego zatargi i kłótnie między małżonkami były na porządku dziennym. Własne swe dzieci Csigo tak katował, że kilka razy obil go zato jego ojczym Michał Gyapal. Wobec tego Csigo opuścił żonę, rodzinę i zniknął bez śladu.

Po trzydziestu trzech latach nieobecności, w czasie której wcale się nie troszczył o rodzinę, zjawił się z powrotem w listopadzie 1914 roku. Żona jego zdecydowała się po długich namowach małżonka przyjąć go z powrotem. W styczniu Csigo, który opierał się na kuli, upadł na ziemię rozchorował się, aby już więcej nie powstać. Według zeznań żony mąż jej był zupełnie osłabiony i niezdolny do jakiegokolwiek pracy. Ta jego niemoc rozgorczyła nadzwyczajnie jego żonę, która po puszczaniu jej przez męża, przez 33 lat skazana była na nędzę. W tym stanie umysłu popełniła zbrodnię.

Rozprawa w tej sprawie odbędzie się z końcem czerwca.

TO I OWO

Popularne przezwiska dzienników.

Bardzo często się trafia, że dziennik tak dalece rozwija swoje właściwości na zewnątrz, iż z fizjonomii jego można utworzyć portret jego lub karykaturę. Jeden ze znanych dzienników niemieckich nosi ogólnie w gwarze ludowej przezwisko „Ciotki”. Podobnie nazywają Anglii „Standard”: „Mrs Gamp”. „Morning Post” nazywają familijnie „Przyjaciół James”, ponieważ specjalnością jej są wiadomości dworskie i z kół towarzyskich, a dwór angielski z dawna nosi nazwę „dworu z St. James”. Nowyśzkie znaczne dziennik „Daily Mail”, który więcej stara się pozyskać czytelników nieprawdopodobnymi i nieprawdziwymi sensacjami, aniżeli rzetelną odpowiedzialnością za autentyczność swych wiadomości — znany jest ogólnie pod niebyzt zaszczynną nazwą „Daily Liar” — Codzienny kłamek. Jeden z wielkich i poważnych zresztą dzienników północno-angielskich, ponieważ miał swego czasu odwagę — wbrew opinii narodu — występować przeciw wojnie z Boerami i potępiać ją bezwzględnie, przezwano „Holendrem” a Anglik częstowany tą gazetą, odpowiadał stale: „Dziękuję, ale nie umiem po holendersku!”

„Times” nosi nazwę „Grzmotu”. Także i polskie dzienniki posiadają swe przezwiska. „Czas” nosi nazwę „Staruszka z ulicy św. Tomasza” — „Głos Narodu” przechrzczono na „Wrzask Narodu”, a lwowskie „Słowo Polskie”, zwłaszcza w sferach biurokratycznych, nazywają ogólnie „Das polnische Ehrenwort”.

Inne dzienniki polskie nie mają jakiegoś specjalnego przezwiska ironicznego, posiadają jednak „skrótowe”, sympatyczne nazwy, jak n. p. nasz dziennik od samego początku nazywa publiczność „Kurierkiem” i trudno jest nawet spotkać się gdziekolwiek w agencji lub kawiarni z pełną jego nazwą.

Wreszcie urzędowo „Gazetę Lwowską” nazywają powszechnie „Lembergerką”.

Madonna Guido Reni’ego w powozie.

Głośna swego czasu w świecie, a niewyjaśniona dotychczas kradzież „Giocondy” podzielała na niejednen umysł podniecająco. Przed niespełna rokiem dokonano również niezwykle śmiałego włamania do willi podmiejskiej znanego mecenasa sztuki Tito Serventi’ego w Fumone, skąd skradziono, oprócz innych arcydzieł, także głośny obraz madonny Guido Reni’ego. Zarządzone natychmiast śledztwo policyjne doprowadziło na ślad dwu młodych ludzi, których też aresztowano i na podstawie kilku znalezionych u nich przedmiotów, skazano na trzy lata więzienia. Mimo wszystko jednak obraz Reni’ego zginął bez śladu; dlatego też pomimo ukarania przypuszczalnych sprawców, nie zaniechano dalsze-

go śledztwa, celem wykrycia, gdzie się madonna znajduje.

W ostatnich czasach policja rzymska zwróciła uwagę na osobę niejakiego Angela Ghinsanti, który stał się podejrzanym, skutkiem wesołego i beztroskiego życia, pomimo, iż poprzednio nie miał żadnego majątku, ani nawet zajęcia. Kiedy Ghinsanti udał się pewnego razu na wybieżkę za miasto własnym powozem, w ślad za nim udało się kilku tajnych agentów, śledząc troskliwie każdy jego krok. Gdy po powrocie Ghinsanti wszedł do swego mieszkania, pozostawiając przed domem powóz, ajenci przeprowadzili pospiesznie rewizję pojazdu, gdzie ku swemu największemu zdumieniu znaleźli między poduszkami siedzenia tylnego zwinięty w rolkę obraz madonny Reni’ego. Widocznie Ghinsanti wozził obraz ze sobą, aby go sprzedać któremuś z antykwarzy. Wobec tego agenci udali się bezwzględnie do mieszkania, aresztowali Ghinsanti’ego, następnie zaś dokonali rewizji, przy której znaleziono prawdziwy skład najrozmaitszych arcydzieł rzeźby i malarstwa, pochodzących — rozumie się — z kradzieży. Aresztowany, widząc, że kłamstwem nie potrafi się już uratować, przyznał się wreszcie do winy i złożył wyczerpujące zeznanie. Wartość znalezionych u niego przedmiotów artystycznych oceniają na pół miliona lirów.

Naiwnych ludzi nie brak.

W Hulwakach koło Maryańskich Gór osiadła pewna cyganka, pochodząca ze znanej cygańskiej rodziny Bryańskich, przybierając sobie „pseudonim” Maryi Peter. Wkrótce zaczęli tam schodzić się ludzie z bliska i z dalsza. Niezwłocznie ten ruch zwrócił uwagę policji, która wysłędziła, że cyganka z dobrym skutkiem pieniężnym stosuje w 20 wieku średniowieczne gusła i zabobony.

I tak panience z lepszej rodziny dała flaszczykę cudownej wody, za pomocą której miały być oddalone od ukochanego obce wpływy. Mikstura — jak się okazało — czyściutką wodą, kosztowała „tylko” 25 koron. Innej nieszczyliwej, opuszczonej i zwiedzonej przez kochanka, dała ziemi cmentarnej, którą tylko przy pełni księżyca o północy można było znaleźć. Kosztowało to 36 koron, a ponieważ nie pomogło, musiała cyganka zaaplikować inne cudowne środki, wyciągając od dziewczyny łącznie 73 korony. Wypadków takich było wiele. Przy rewizji znaleziono cały magazyn różnych cygańskich cudów u niej i znaczną gotówkę. Ponieważ jednak komisarz nie wierzy, kazał ją zamknąć i obecnie zbiera dalsze dowody z praktyki cygańskiej znachorki.

Tajemnicza afera w Hamburgu.

Tajemnicze zniknięcie pewnej kobiety stanowi obecnie temat dochodzeń policji w Hamburgu. Przed około miesiącem zamieszkała w miejscowości Boizenburg pod Hamburgiem kobieta, nazywająca się Marta Thies, a podająca się za artystkę i żonę kupca. W towarzystwie jej znajdował się siedmioletni syn, Otto. W kilka dni później przybył do niej w odwiedziny nieznanymi bliżej mężczyzna, który opuścił ją po kilkudniowym pobycie i oddał się w nieznanym kierunku. W sobotę przed Złotymi Świątami zawiął do Boizenberga inny jakiś elegancko ubrany mężczyzna, zapoznał się z damą i dotrzymywał jej ustawicznie towarzystwa. We środę po świątach wyjechali oboje, zabierając z sobą także i dziecko. Następnie jednakże zaraz dnia wrócił ów nieznanymi z powrotem i zachowując się dziwnie, wypytwał się wyraźnie wzburzony o pociąg do Mölln, którym wreszcie pospiesznie odjechał. W kilka godzin później znaleziono na łacie w pobliżu Boizenburga dziecko, rozebrane do naga, jednakże jeszcze żyjące, natomiast brakowało wszelkiego śladu z mającej, dotychczasowe śledztwo nie dało żadnych rezultatów. Jak sądzi, matka dziecka padła ofiarą wyrafinowanego morderstwa. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać okoliczność, że mieszkanki owej tajemniczej damy znaleziono nienaruszone, brak w nim jednakże jakichkolwiek szczegółów, któreby mogły przyczynić się do wyjaśnienia tej tajemniczej afery.

Z NOWEM PÓŁROCZEM 1915 R. CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ!

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

wychodzi codziennie o godzinie 7 rano!

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

wychodzi tak w dni powszednie, jak w święta i niedziele!



by dostarczyć na czas P. T. Czytelnikom, zwłaszcza na prowincyi, ostatnich wiadomości wojennych — postanowiło Wydawnictwo naszego pisma, bez względu na niewygodę sztabu redakcyjnego i wogóle całego personelu, a nadto bez względu na rosnące w trójnasób prawie koszty pracy nocnej — zmienić porę wychodzenia pisma na godzinę 7-mą rano, co zezwoliło nam na ekspedycję pisma rannymi pociągami, tak iż cały szereg miast otrzymuje „ILUSTR. KURYERA CODZ.” jeszcze tego samego dnia z najświeższymi wiadomościami telegraficznymi, dostarczonemi przez c. k. Biura korespondencyjne i własnych korespondentów.

Zmiana ta przyjęta została z uznaniem przez liczne koła naszych czytelników — także krakowskich, gdyż —

Ilustr. Kuryer Codzienny wychodząc o g. 7 rano, zawiera najświeższy i absolutnie najobfitszy dział telegraficzny ze wszystkich pism porannych krakowskich.

Naturalnie z tą zmianą postaraliśmy się o powiększenie naszego działu depeszowego, tak, iż czytelnik „Ilustr. Kuryera Codz.”, otrzyma oprócz szeregu wiadomości oryginalnych, telegramy z pierwszorzędných źródeł informacyjnych.

Mimo tej kosztownej inowacyi, dalej szalonego podrożenia materiału drukarskiego i papieru — a wreszcie codziennego wychodzenia „ILUSTR. KURYERA CODZ.” bez względu na święta i niedziele nie podnosimy ceny dziennika, będącego i dziś — jak zawsze, najtańszem pismem w kraju!

PRENUMERATA:

W Krakowie — miesięcznie kor. 1.30 — kwartalnie kor. 3.90.

Na prowincyi i w Krakowie z przesyłką *ao domu* — miesięcznie kor. 1.80 — kwartalnie kor. 5.40.

Do końca roku 1915 z przesyłką pocztową kor. 10.80.

Ponieważ „Ilustrowany Kuryer Codzienny” wychodzi bez wyjątku codziennie — egzemplarz zatem pojedynczy kosztuje w prenumeracie zaledwie 5 i $\frac{1}{10}$ halera!

PREMIE.

Niebywała sposobność dla Czytelników „Ilustr. Kuryera Codziennego”.

Za pośrednictwem administracyi „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” każdy Czytelnik może po niesłychanie przystępnej cenie ($\frac{1}{4}$ ceny księgarskiej!) nabyć

Komplet niezwykle interesujących powieści,

które stanowić będą ozdobę każdej biblioteki i dostarczą lektury, utrzymującej czytelnika od pierwszej strony w nieustannem napięciu. Dobrze jest w dzisiejszych ciężkich czasach wojennych poszukać bodaj na chwilę wytchnienia i rozrywki w książkach! — Powieści są wszystkie oprawne i ozdobnie wydane. Nabywać je zaleca się w **komplecie** ze względu na **oszczędność w kosztach przesyłki** na prowincję, które wynoszą 55 hal. bez względu czy kupuje się jedną książkę czy trzy lub

cztery. Oferujemy **cztery powieści** jako komplet:

- 1). „**Szery Bibi**” kryminalna powieść znakomitego francuskiego autora Gastona Leroux stronic 300. Cena księgarska 5 K. obecnie 1.60 hal.
- 2). „**Pan Rouletabile u cara**” sensacyjna powieść Gastona Leroux. Stronic 250. Cena księgarska 4 K. obecnie 1 K.
- 3). „**Historja o Jonaszu Korczaku i o pięknej Miecznikównie**” powieść w dwu tomach (w jednym) J. Kraszewskiego jedna z najlepszych powieści, dorównująca fantazyą powieściom Sienkiewicza. Stronic 400, cena 4 K. obecnie 1 K.
- 4). „**Przez lądy i morza**” zbiór znakomych nowel, z 40 ilustracyami cena 40 hal.

Wszystkie wymienione powyżej 4 książki mogą Czytelnicy „Ilustr. Kuryera Codz.” nabyć za cenę łączną 3.80 hal. w Krakowie na prowincyi (z przesyłką) za 4.40 hal.

Należytość za komplet książek należy dołączać do ceny prenumeraty. Przesyłkę poleconą skutecznie się odwrotną pocztą. Można nabywać też każdą powieść osobno, przyczem do ceny dołączyć należy 55 halerzy na koszt przesyłki.